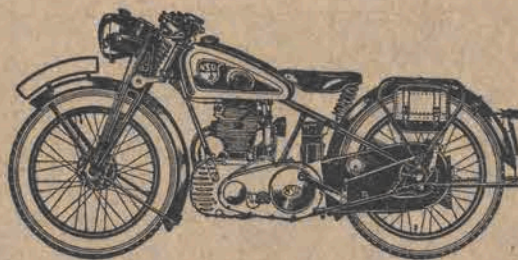


DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA STRON 12

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”**SOKOŁY**

600 cm. i setki:

S. H. L.

PODKOWA

i N. S. U.

poleca na dogodnych warunkach

Biuro Techniczno-Handlowe**Bolesława Konopińskiego**

w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.



GDY PRZEJDE DO ROZMYŚLAŃ NAD OKRESEM 6-GO SIERPNIA 1914 TO MUSZE UJAWNIC NAJWIEKSZA TAJNIE SERC I UCZUC NASZYCH ŻOŁNIERZY. RACZCIE SIĘ COFNAĆ, DO TYCH TAK NIBY DALEKICH A PRZECIEŻ TAK BLISKICH CZASÓW GDYŚMY POSZLI NA BÓJ OBOK NAJWIEKSZYCH, NAJSWIETNIEJSZYCH ARMII ŚWIATA; MY ŻOŁNIERZE NIE Z POWOŁANIA NIE KSZTAŁCENI W AKADEMIACH BEZ MOŻNOŚCI PRZEPROWADZANIA TEJ NAUKI KTÓRĄ PRZECIĄŻENI SĄ PRZEDSTAWICIELE MILIONOWYCH ARMII KIEDY PRZYPOMNE SOBIE NASZ ÓWCZESNY STAN DUCHA TO OBOK IDEAŁÓW POLITYCZNYCH ZNAJDUJĘ W NIM NA DNIĘ ZACIEKŁĄ WEWNĘTRZNĄ AMBICJĘ: POMIMO ZE BYLIŚMY SAMOTNI, ZE BYŁA NAS GARSTKA, OKAZAĆ CHCIELIŚMY SIĘ GODNYMI WIELKIEJ PRZESZŁOŚCI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, CHCIELIŚMY WYWOŁAĆ W DUSZY WIELKI ODDZWIĘK PANCERNEJ PRZESZŁOŚCI POLSKI...

MYŚMY SIĘ PORWALI Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE, DMUCHALI PRZECIWKO WICHURZE NIEUFNOŚCI, POGARDY DLA TYCH CO SIĘ WAZĄ NA TAK SZALONE CZYNY, ALE JEDEN JEDYNY TYLKO STRACH NAS OGARNIAŁ, BYŚMY SIĘ NIE STALI ŚMIESZNYMI W HISTORII, ABY NIE PRZYSPORZYĆ NARODOWI POLSKIEMU JESZCZE JEDNEGO UPOKORZENIA. ŻYŁA W NAS TA WŚCIEKŁA AMBICJA:

WŁASNYMI SIŁAMI WYTWORZYĆ NOWE WARTOŚCI POLSKIE.

Z mowy wygłoszonej w Krakowie 29 marca 1916 r.

CZY W SAMOTNYM PATROLU, CZY W OKOPIE STRZELECKIM, CZY PRZY ĆWICZENIACH W GARNIZONIE DNIA TEGO WSPOMNIJCIE WSZYSTKICH TYCH NASZYCH POPRZEDNIKÓW, CO ZGINĘLI NA POLACH BITEW LUB NA PONIEWIERCE WYGNAŃ I TUŁACZEK ŚWIATOWYCH.

ZARAZEM NIECH PIERS WASZA WZBIERZE DUMĄ ZEŚCIE OBYWATELE WOLNEJ OJCZYZNY WEZWANI DO OBRONY JEJ ŻYCIA PRZED WSZELKIMI ZAKUSAMI JAKIKOLWIEK WROGÓW.

Rozkaz w rocznicę wymarszu Komp. Kadrowej w Warszawie, 31 lipca 1919

„ŻOŁNIERZE! DWA LATA MINEŁY OD PAMIĘTNEJ NASZEMU SERCU DATY — 6 SIERPNIA 1914 R... GDYM WYPROWADZAŁ WAS Z MURÓW NIEUFNEGO W WASZE SIŁY KRAKOWA, GDYM WCHODZIŁ Z WAMI DO MIAST I MIASTECZEK KRÓLESTWA, WIDZIAŁEM ZAWSZE PRZED SOBĄ WIDMO — UPIORNE POWSTAJĄCE Z GROBÓW OJCÓW I DZIADÓW — WIDMO ŻOŁNIERZA BEZ OJCZYZNY.

CZY TAKIMI ZOSTANIEMY W HISTORII, CZY PO NAS ZOSTAWIMY JEDYNE „KRÓTKI PŁACZ NIEWIEŚCI I DŁUGIE NOCNE RODAKÓW ROZMOWY — POKAŻE PRZYSZŁOŚĆ.

MY OBECNIE, STOJĄC W BOJU, MAMY DO OBRONY SKARB, KTÓRYŚMY BEZSPRZECZNIE ZDOBYLI. W CIĘŻKICH WALKACH KRWAWEYMI OFIARAMI ŻOŁNIERZE WSZYSTKICH BRYGAD WYRYWALI NIENAWISTNYM ŁOSOM TO, CZEGOŚMY NIE MIELI JESZCZE, WYCHODZĄC NA WOJNĘ — HONOR ŻOŁNIERZA POLSKIEGO!

DOPÓKI STOJĘ NA WASZYM CZELE, BĘDĘ BRONIŁ DO UPADŁEGO, NIE COFAJĄC SIĘ PRZED ŻADNĄ OFIARĄ TEGO CO JEST NASZA WŁASNOŚCIĄ I CO ODDAĆ MUSIMY W CAŁOŚCI NIENARUSZONEJ NASZY NASTĘPCOM — NASZEGO HONORU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. TEGO OD WAS, ŻOŁNIERZE, Z CAŁĄ SURWOSCIĄ WYMAGAM... OFIARY KRWAWE CZY BEZKRWAWE, GDY TRZEBA, MUSZĄ BYĆ W TYM CELU ZŁOŻONE.

DWA LATA MINEŁY! LOSY NASZEJ OJCZYZNY WAZĄ SIĘ JESZCZE. NIECH MI WOLNO BĘDZIE WAM I SOBIE ŻYCZYĆ, BY ROZKAZ MÓJ NASTĘPNY W NASZĄ ROCZNICĘ BYŁ ODCZYTANY WOLNEMU POLSKIEMU ŻOŁNIERZOWI NA WOLNEJ POLSKIEJ ZIEMI.

Rozkaz wydany nad Stochodem w 2-gą rocznicę wojny.

Józef Piłsudski

NA UPALY pijcie wyborowe **PIWA Franciszka BRAULIŃSKIEGO**
i znakomite napoje chłodzące



Pierwszy zjazd Kadrowki w r. 1921



Zdjęcie zostało dokonane w Belwederze podczas pierwszego Zjazdu Kadrowki w r. 1921.

Oglądamy nieśmiertelność Komendanta w Jego dziele złączeni wolą obrony wolności



Antoni Jakubowski

Jeżeli szukamy źródeł siły, która stworzyła wielką epopeę odzyskania Niepodległej Polski należy sięgnąć do dzieł rewolucyjnych, poprzedzających datę 6 sierpnia 1914 roku.

Już wtedy Józef Piłsudski rozumiał i pouczał:

„Niepodległości Polski nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy, lecz musimy ją sami zdobyć z bronią w rękę“.

Cała działalność rewolucyjna Piłsudskiego zmierzała ku temu celowi. Jako pierwszy redaktor „Robotnika“ uważał to pismo za „pocisk rewolucyjny, który nie chybiał celu“ Bojową manifestację w dniu 10 listopada 1904 roku na Grzybowie w Warszawie uznał za „przejaw walki zbrojnej przeciwko zaborcy rosyjskiemu“.

Wyraźnym wstąpieniem na drogę formowania kadry przyszłego wojska polskiego było stworzenie przez Komendanta Organizacji Bojowej z pełnym szta-

bem, intendenturą, wywiadem. W latach 1905 - 08 w Kongresówce nieuchwytnie dla żandarmerii Wojsko Polskie liczyło przeszło 1000 wyszkolonych ludzi mimo zupełnej obojętności a nawet wrolego stosunku społeczeństwa do realizowania szerszej sołidarniej akcji według wskazań Piłsudskiego.

Jako wyznawcę idei niepodległości Polski odsunęła Piłsudskiego od PPS bezwzględna jej klasowość! Dlatego stworzył specjalną organizację: Frakcję Rewolucyjną PPS. Cały zastęp towarzyszy przeszedł na Jego ideologię.

Coraz mocniej i coraz energiczniej wcielał Piłsudski w czyn swoje idee. Daleko wybiegała Jego genialna myśl, niezwykła przenikliwość oceny rzeczywistości, która ówczesnym wydawać się mogła fantastycznym rojeniem. W roku 1912 powiedział Komendant w Paryżu:

„Sprawa Niepodległości Polski zostanie rozstrzygnięta w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemców, a Francja pobije Niemców. I my musimy im w tym dopomóc“.

Rzucił Piłsudski jeszcze jedną myśl, która najdobitniej rozjaśnia historyczny czyn, poczęty na dziedzińcu Oleandrów w Krakowie:

„Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków brakowało. Nie chciałem do puścić, by na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli!“

„Żołnierze! — brzmiał pierwszy rozkaz Komendanta — Pa trzę na was jak na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła Armia Polska i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanię!“

6 sierpnia 1914 roku jej cztery plutony (160 strzelców, 120 nabożów na każdego) wymaszerowały pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, obecnego mi-

nistra Spraw Wojskowych, w stronę Kielc. Kompanię poprze-

AUTOGRAF PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

„Gdy ćwierć wieku przeminie — spogląda się już w przeszłość z perspektywy dziejowej, która jedynie dać może gwarancję obiektywnej oceny wydarzeń. Tym śmiało możemy dzisiaj powiedzieć, że czyn legionowy — nieśmiertelny czyn Największego Polaka — uczynił Dzień 6-go sierpnia 1914 r. najbardziej może zwrotną — najdonioślejszą datą w nowszej historii naszego narodu.“

I. Mościcki". AUTOGRAF NACZELNEGO WODZA:

„Dzień 6-go sierpnia 1914 r., dzień realizacji epokowej decyzji Komendanta Józefa Piłsudskiego jest zwornikiem, wiążącym wszystkie najważniejsze elementy polskiego państwowego i narodowego bytu. Dlatego zasadniczą treść ideowa tego dnia jest wieczna i niezmienna, mimo zmieniających się koniunktur historycznych i mimo zmieniającej się mapy Europy.“

Śmigły Rydz“.

MIN. SPRAW WOJSKOWYCH, GEN. T. KASPRZYCKI:

„... Godz. 9. — Słupy graniczne, wzgórce — widać daleko ziemię na północ... Obok kompania — z oczu coś im promienieje, idzie ku mnie jakiś prąd... — Kompania, baczność! Obywatela... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić... Na cześć tej ziemi: kompania w prawo patrz!
Coś pcha się ku gardłu... Po chwili: odtrąbiono... Patrol naprzód — przeszukać komorę i gminę. Carskie portrety — w strzępy, słupy powalone, napisy moskiewskie na ziemię...“
(Tadeusz Kasprzycki, gen. Bryg.: „Kartki z dziennika oficera I Brygady“. Fragment z wyjazdu Kadrowki“).

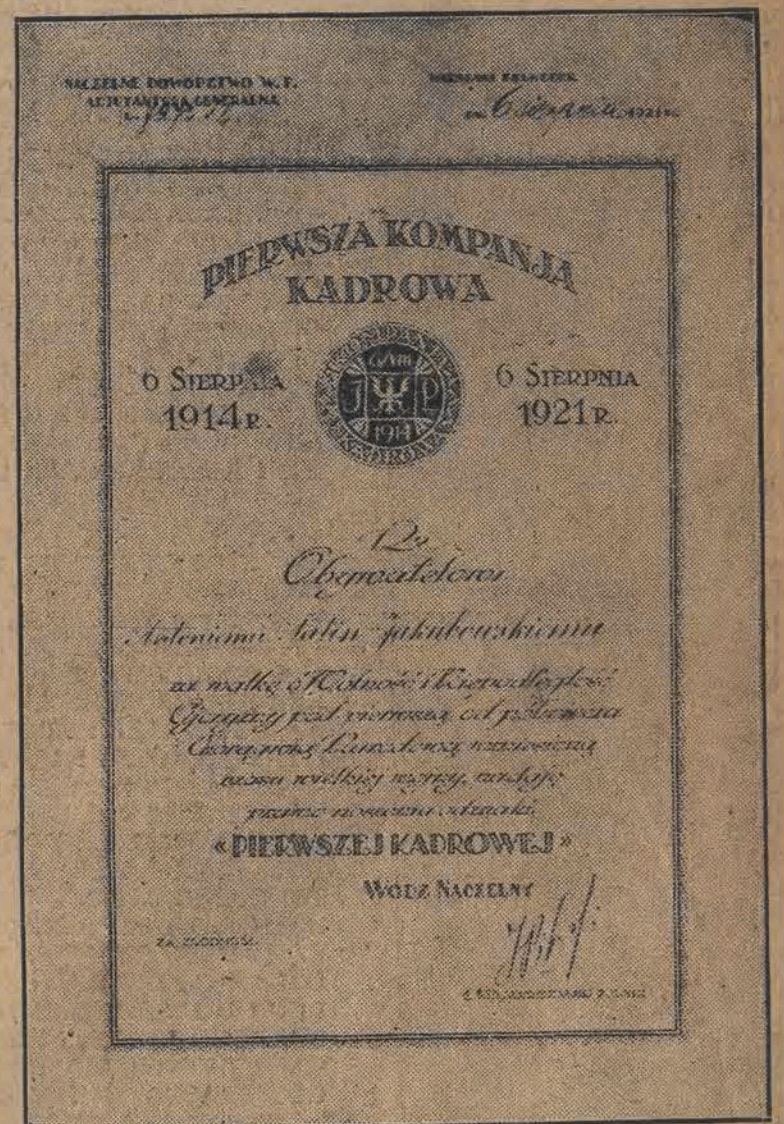
(Z Biuletynu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów).

dział patrol konicy (5 jeźdźców na koniach, obok nich trzech ludzi niosło siodła, bo nie mieli koni), pod dowództwem Beliny - Prażmowskiego. Kasa Kadrowki rozporządzała li tylko 170 koronami. Tak biednie wyglądała awangarda Oleandrzyków, kolebka obecnej wspaniałej Armii Polskiej!

Dzisiaj w dniu uroczystym 6 sierpnia, kiedy zabrakło nam najwyższej radości powitania Wiel-

kiego Wodza w szeregu pozostałych przy pracy, w dwudziesto pięcioletnie najwspanialszej chwili Czynu Legionowego — oglądamy Jego nieśmiertelność w dziele najwspanialszym: w wolności Narodu, gotowego każdej chwili ramieniem przy ramieniu pierś przy pierści bronić swej niepodległej Ojczyzny.

Antoni Jakubowski senator Rzeczypospolitej Polskiej



Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FIBR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

DINOL - DONT — rzeczywicie najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Jest w Europie Naród Żołnierzy



Józef Piłsudski w r. 1914.

Cztery lata wielkiej wojny zmęczyły Europę.

Żołnierze koalicji krwawili mocno o ideały ludzkości, odpięrając zachłanną i złowrobną hegemonię Niemiec. I żołnierze koalicji wypowiedzieli swoje ostatnie słowo w historycznym dniu 11 listopada 1918 r.

A później demobilizowały się gwaltownie: Anglia, Francja i Włochy.

Rozleciała się Austria, rewolucja podminowała Rosję (trzy wydania marksizmu: Lenina, Trockiego i Stalina), rewolucja wstrząsnęła też Włochami (fasyzm) i Niemcami (początki komunizmu, a później hitleryzm).

W latach więc powojennych rozpoczęła się w szeregu państw dekadencja żołnierskiego życia, żołnierskiej prawdy.

Zastąpiła ją Liga Narodów i dyplomaci we frakach.

Wyczekiwanie, balansowanie, odkładanie pilnych i piekących spraw międzynarodowych oraz egoizm poszczególnych narodów — to wszystko doprowadziło wreszcie do zaniku autorytetu Ligi Narodów, która miała być uniwersalnym lekarstwem na wszelkie bolączki starej Europy i świata, według marzeń szlachetnego idealisty, prezydenta USA W. Wilsona.

Jeden naród pozostał wierny idei żołnierskiej.

Przypomnijmy sobie ów dzień historyczny w Genewie, gdy udał się tam Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Błyszczały wspaniałe sale Pałacu Narodów, dyplomaci przyodziani we fraki, sztywni i ceremonialni znosili całe tonny papieru, na którym zapisano długie rejestry spraw polsko-litewskich.

Zanoszono się na parudniową dyskusję, targi i pouczenia, z wiadomym rezultatem — odłożenia sprawy do następnej wiosny.

I cóż się stało? Na salę wkroczył Józef Piłsudski!

Wszedł żołnierz, co prawdy żołnierskiej uczył całe pokolenia i sprzeniewierzyć się tej prawdzie nie dał nikomu i nigdy.

Zamiast dyskusji, raportów, przemówień i replik, które przygotował świat dyplomatów, Pierwszy Marszałek Polski wyrzekł te historyczne słowa: — wojna czy pokój?

I zaraz odjechał do Warszawy,

każąc w Polsce odśpiewać „Te Deum”, jako, że jest pokój.

Wyścig zbrojeń rozpoczęły dopiero państwa totalne. Włochy, aby kolekcjonować kolonie, a III Rzesza, nafbrykowawszy na trzy zmiany materiału wojennego i totalnych żołdatów ruszyła na „biały podbój” Europy. Minując strachem i grozą, zapracowany w dyplomacji i kombinacjach i businessach świat demokratyczny — Niemcy wymusiły w kolejnych etapach: Austrię, Sudety, a nagle i miespodziewanie — Czechy z Morawami.

Europa demokratyczna, zagrożona potęgą niemiecką, kładła się do nóg totalnika o teutońskich manierach.

W zapędzie triumfów nad „mo nachijską Europą” — Hitler postawił żądania pod adresem Polski — o Gdańsk i „autostradę”.

Polska, mimo, że wojna na Jej ziemiach toczyła się nie cztery lecz sześć lat — nie uległa syrenim śpiewom Genewy, ani też nie chwyciła się paska marksiz-

mu, faszyzmu czy hitleryzmu — nie wyzbyła się bowiem żołnierskiej prawdy, wszechpionej przez Józefa Piłsudskiego. Tej prawdy, której, gdy byliśmy wierni, błyszczeliśmy na kartach historii, jako naród wielki i zwycięski, jako — „przedmurze chrześcijaństwa”.

Następca Józefa Piłsudskiego Marszałek Śmigły - Rydz wypowiedział jeszcze w sierpniu 1935 r. swoje credo: „...My po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej”.

I ta żołnierska prawda, znalazła wyraz w odpowiedzi naszej Niemcom:

— Od Bałtyku Polska odepchnąć się nie da!

Czyżż to słowa? Ministra spraw zagranicznych Polski Józefa Becka, pułkownika artylerii — a więc żołnierza.

A gdy nas kuszone podziałem łupów, gdy proponowano rozbiór terytoriów sąsiednich państw — znowu przemówiła żołnierska prawda: — Nie jesteśmy w zwyczajnie handlować cudzymi interesami.”

Oto ludzka i piękna, twarda i nieustępliwa prawda Polaki.

„Walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników” — znowu mówi żołnierz: Marszałek Śmigły - Rydz.

I tak przez dawne dzieje Polski, gdzie tylko chwiała Jej rosta, była to prawda żołnierska: Psie Pole, Płowce, Grunwald, Chocim, Trembowla, Kamieniec Podolski, Częstochowa z Kordeckim, Wiedeń i bitwa Warszawska w 1920 roku.

I dziś, gdy cały świat patrzy z podziwem na Polskę, jako niezłomną i nieustraszoną, gotową w każdej chwili zadokumentować swą prawdę żołnierską — to wdzięczność całą musimy mieć dla Wielkiego Nauczyciela, Józefa Piłsudskiego, który, gdy Polaki jeszcze wolnej nie było — stworzył sam z gronem najbliższych prawdę żołnierską, rzucając ją światu w dniu 6 sierpnia 1914 r. w słynnym swoim rozka-

zie przy wymarszu z Krakowa Pierwszej Kadrowej z ob. Tadeuszem Kasprzyckim na czele, idącej zetrzeć granice zaborców.

Jesteśmy gotowi!
I dziś nietotalna Europa służy do Polski.

A gdy padnie rozkaz, wszyscy pójdziemy w bój, „bić się do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety”.

Pójdzie inteligent i robotnik,

szofer i dorożkarz, woźny i dozorca w twarde ręce chwytając karabin.

I pójdą wyznaczone na odpowiednie posterunki: pani w kapeluszu i robotnica w fartuchu, pan na służącą i pomocnica domowa.

Bo wszyscy znamy żołnierską prawdę!

Jest w Europie naród żołnierski...

ZENON WYRZYKOWSKI

JESTEŚMY GOTOWI...

do rozprawy

z każdą przeciwnością życia,
gdy przyszłość naszą i naszych
najbliższych zabezpiecza
książeczka oszczędnościowa.

P.K.O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

„Szlakiem Józefa Piłsudskiego”

Staraniem Komitetu Zjazdu Sierpniowego ukazała się obszerna broszura p. t. „Szlakiem Józefa Piłsudskiego”. Broszura ta stanowi pewną interesującą nowość w serii dotyczących sowych wydawnictw dotyczących znaczenia i dziejów naszej myśli wojennej i naszych walk o Niepodległość przed rokiem 1914 i podczas Wielkiej Wojny aż do odzyskania Wolności.

Treść ujęta w kłamry stalowych

słów Józefa Piłsudskiego — nie przemawia historią suchych faktów, ale wydobyla na jaw wieczne sugestie Jego Czynu, który rozpoczął się pod komendą Józefa Piłsudskiego i który ma być kontynuowany pod rozkazami Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza.

W syntetycznym skrócie broszura ta, cytując dokumentami i fotografiami ilustruje — bez podkreślenia indywidualnych zasług bojowych i organizacyjnych — tę prawdę historyczną, że gmezą Państwa Polskiego nie jest żaden zabieg dyplomatyczny, ale krew żołnierzy na polach bitew

Szereg ilustracji w tekście o pierwszorzędnym znaczeniu historycznym i dokumentarnym, podnosi wartość wydawnictwa i jego estetyczny wygląd.

Broszurę tę otrzyma każdy uczestnik Zjazdu Sierpniowego w Krakowie. Ze względu jednak na wielką jej wartość wychowawczą, należałoby sobie życzyć, aby znalazła się ona w rękach jaknajszerszego ogółu, a zwłaszcza młodego pokolenia, który wyczytał z niej będzie mógł, gdzie leżą istotne źródła dzisiejszej siły i potęgi.

Kadrówka

Cudna jest młodość, kiedy się porywa
Na wielki, ponad ludzkie siły czyn...
Szum orlich skrzydeł, rozwiana lnia grzywa.
Ach tego nigdy nie zrozumie gmin,
Gmin małych ludzi o duszy poziomej.
Dla których tylko istnieją ich domy!

Te domy szare, w których niki życie
Strumyczkiem cichym płynie z dnia na dzień;
One nie wiedzą, co to wieńcowanie,
Przywykłe patrzeć nie w słońce, lecz w cień,
Na miarę krawca ułomnie stworzeni,
Drżą przed gromadami, trwożą się płomieni.

Lecz, co czas pewien, wieczny duch narodu
Wybucha pieśnią ofiary i krwi,
Piersią z pioruna uderza w pierś lodu
I budzi wzloty do jutrzejszych dni,
Kiedy nad ziemią, złana krwią szkarlatem,
Wolność i miłość strzelą bujnym kwiatem,

A więc to bywa: na rynku Warszawy
Bijący w gwiazdy Kilińskiego zew,
W świętej przysiędze — miecz Kościuszki krwa-

Na chłopskich piersiach ractawicka krew,
Marsz po ojczyznę do zamorskich dali
I Dąbrowskiego mazurek w Italii.

Cienie postaci, idące bez szmeru,
Z wulkanem w sercach, pod tyrana dom,
Nurt rewolucji, rwący z Belwederu,

Stoczek, i Wawer i Grochowa grom,
Garski powstańców o drągach i kosach,
I krwi relikwia na liliowych wroszach.

Od Oleandrów w ulice Krakowa
Idzie ta przeszłość, co dziś Polską jest..
Wydarta z mogił duma narodowa,
Na śmierć i rany ty im dataś chrzest!
I tyś im dała to poczucie wieszczę,
Ze do zbawienia jeden jest krok jeszcze!

Ten krok ostatni między szubienicą,
A kulą, z wszystkich czyhającą stron...
A ponad nimi płonie błyskawicą.
Duch i głos Wodza, bijący, jak dzwon,
Wodza, co w granit „przekuty przed bojem,
Przeszłość i przyszłość zebrał w sercu swoim!

To nie poezji czarujące słowa,
Nie sztucznych skrzydeł ociężały lot!
Gdy narodowi powiesz dziś: — Kadrówka! —
To jakbyś zbudził stu piorunów grzmot,
To jakbyś targnął stu lat ciałem żywym,
Nad pokoleniem Polaków — szczęśliwem!

Niech się na wieki w Polsce błogostawi
Ten czyn, co umiał polską nędzę zmóc,
Proch, co się z mogił w całej Polsce krwawi,
I strażnik Polski, nieugięty Wódz!
Bo tej potęgi, co ich duch i ramie
Tchnęło w ojczyznę — żaden wróg nie złamie!
(OR-OT (ARTUR OPPMAN))



W 25-tą rocznicę Zbrojnego Czynu Legionów

Dwadzieścia pięć lat temu za ledwie a już tak dawno, że wózków zbrojnego czynu Legionów zdążyła wyrosnąć legenda. I legenda rośnie w oczach i nikogo to nie dziwi, tak bardzo dzisiejsza rzeczywistość różni się od ówczesnej. Dziś Polska jest wielkim mocarstwem, rozporządza świetnie zorganizowaną i uzbrojoną armią, jedną z najpotężniejszych w świecie. Przed dwudziestu pięciu laty za ledwie kilkadziesiąt młodzieży mogło stanąć zbrojnie pod sztandarem Orła Białego.

Ale legenda odnosi się tylko do romantyczno - bohaterskiej strony epoki Legionów. Piłsudski, tworząc tę epopeję, kierował się wyłącznie rozumem meża stanu. Jeżeli polityka, jak powiedział Talleyrand, jest zdolnością przewidywania, to Piłsudski przed wielką wojną pokazał, że ma ten dar rozwinięty w najwyższym stopniu. On wiedział, że wybuch nie wojna powszechna i od kilku lat pracował ze wszystkich sił, aby wybuch nie zastał Polski nie przygotowanej.

Wojna powszechna — w samym tym pojęciu tkwił wtedy dla Polski program polityczny. Od stu lat wszystkie umysły polityczne w Polsce — i nie tylko w Polsce — zdawały sobie sprawę, że Polska może odzyskać niepodległość tylko podczas wielkiej wojny, która zburzy istniejący porządek rzeczy w Europie, gdy kruszyć się będą w proch jedne potęgi militarne, a na ich miejsce pow-

staną nowe. Taka koniunktura była za czasów wojen napoleońskich i nie została wyzyskana w całości. Piłsudski widział, że teraz, po stu latach, miała nastąpić znowu i to w układzie jeszcze po myślniejszym, bo wojna się miała toczyć między zaborcami. Przynie rze prusko - rosyjskie zgubiło Polskę, wojna prusko - rosyjska, należycie ze strony polskiej wyzyskana, mogła walczyć się przy czynić do jej odbudowania. Rozumiał to najlepiej nie kto inny jak Bismarck, który kiedyś — jakby w proroczym jasnovidzeniu, że tak się stanie — wygłosił na ten temat wielką mowę w Sejmie pruskim, ostrzegając swoich następców przed wszelką agresją w stosunku do Rosji.

Lecz jakie zadanie miała sobie Polska postawić w nadchodzącej wojnie? Piłsudski widział tylko jedno: za wszelką cenę Polska musi w niej wziąć udział jako jedna ze stron walczących. Ten program nie mógł być jednak liczyć na popularność. Olbrzymia większość narodu już dawno była odeszła od idei zbrojnej walki. Przyszłość dla siebie widziała w akcji parlamentarnej i w ewolucji stosunków społeczno - politycznych. Stąd też powstał program nie niepodległości ale zjednoczenia ziem polskich przez mocarstwo zwycięskie z ideą namiastki niepodległości w formie unii. Zresztą jak miało realizować ideę samostanowienia walki zbrojnej, skoro powszechna mobilizacja pociągała natych-

miast całą męską ludność polską, zdolną do noszenia broni, w szeregi armii państw zaborczych.

W tych najbardziej niesprzyjających warunkach począł Piłsudski organizować młodzież w szeregach Związku Strzeleckiego do samodzielnej walki zbrojnej. Długa to była i cierniowa droga i sama może być tematem epopei. Gdy się przezwyciężyło jedne trudności, piętrzyły się inne, jeszcze większe, zarówno moralne, jak materialne. Trzeba było naprawdę najświętszego przekonania w słuszność swojej idei, najgłębszej wiary w swoje posłannictwo, najistotniejszego przeświadczenia, że robi się to dla Polski, nie dla siebie, trzeba było niespożytej mocy ducha, by nie załamać się przed czasem i nie zaniechać wszystkiego.

Jednak mimo wszystko przykład Piłsudskiego poruszył, choć nie licznych, innych. I w niektórych innych środowiskach zaczęto się organizować i zaprawiać do władania bronią. Dnia 3 sierpnia 1914 r. w Oleandrach krakowskich złączyli się członkowie Związku Strzeleckiego z Polskimi Drużynami Strzeleckimi w jedną całość. Piłsudski widział w nich wyraźnie zawiazek przyszłej armii polskiej. Tego dnia wygłosił On to historyczne przemówienie: „Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwszy pójście do Królestwa i przestąpić granicę zaboru rosyjskiego, jako czołowa kolumna wojska pol-

skiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie macie ponieść. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie zaznaczam szarż, każę tylko doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarżę uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znowu zejść do szeregowców, czego oby nie było. Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanię”.

Od tej chwili zaczyna się legenda, przepiękna, nieśmiertelna żołnierska legenda. Legiony w chwilach największego rozkwitu liczyły za ledwie kilkanaście tysięcy ludzi. Cóż mogła znaczyć taka garstka, gdy z każdej strony walczyły miliony? Tylko najwyższymi cnotami żołnierskimi mogła ona zwrócić na siebie uwagę. Rozumiał to dobrze Piłsudski i umiał rozpalic serca legionistów niezłomną odwagą bojową i najwyższym poczuciem honoru żołnierskiego. Każda bitwa zdobiła ich nowym wawrzynem chwały. Otacza ich coraz większy podziw. Żle traktujący wojska austriackie oficerowie pruscy mają dla Legionów największy szacunek. Wśród sztabowców pruskich i austriackich ucieira się przekonanie, że można spać spokojnie, gdy front trzymają Legiony.

I to samo odnosi się do wszystkich brygad Legionów. Szarża

pod Rokitną jednego szwadronu II pułku ułanów przypomniła E-uropie szarżę pod Sommosierą. Droga, którą przeszła II Brygada przez Wschodnie Karpaty, wy pierając przeważające siły rosyjskie z doliny węgierskiej aż pod Stanisławów, nazwała historiografia niemiecka „der historische Weg der Legionen“ (historyczna droga Legionów). Po bitwie pod Kostuchnowką i obronie reduty Piłsudskiego, dowódca frontu niemieckiego, gen. Linsingen wydał rozkaz do armii, w którym w imieniu swoim i podwładnych sobie wojsk życzył Legionom, ażeby uzyskały cel, o który walczą.

Pierwsza część zadania Legionów jest wypełniona, gdy wojska rosyjskie zostały wyparte z ziem polskiej. Front Legionów zwraca się teraz przeciw drugiemu okupantowi, Niemcom. Następuje wstrzymanie poboru do Legionów, odjazd Piłsudskiego od wojska, uwieszenie Piłsudskiego, odmowa przysięgi, internowanie Legionów w obozach w Szczyplornie i w Benjaminowie, przejście II Brygady pod Rarańczą przez front austriacki. Główny ciężar walki schodzi pod ziemię i prowadzi go P. O. W., równie zajadle, u-parcie, nieustępliwie, a wszędzie gdzie tylko są Polacy.

I znowu legenda zmienia się w rzeczywistość, gdy 10 listopada 1918 r. Komendant wraca z Magdeburga, a 11, gdy następuje zrzućenie okupacji i rozbrojenie Niemców.

LUDMIŁA MODZELEWSKA

sierżant II kompanii, V batalionu
I Brygady Legionów

Oleandry

Fragment z książki: „Gdy byłem żołnierzem”*

Przedemną leży pamiętnik, na ścież otwarte stronice, kartki z mego pamiętnika sierżanta pierwszej Brygady. Kartki poźółkłe, zetlałe w strzępach cudem ocalałe, wspomnienia minionych lat pisane, co dzień na froncie. Kartki z mego pamiętnika sierżanta pierwszej brygady... Czytam i oczom nie wierzę: tyle zmagani, zdarzeń tyle... Starą głowę na dłoń chyłę, pełną myśli, wspomnień tyle!

Przebóg, ileż to lat!
Ile bojów i klęsk,
Ile radosnych chwil oczy nasze widziały?

Dziś po latach wielu,
gdy osrebrzył nam głowy siwy włos,
kto mi odpowie — na ten głos?
Gdzie są nasi towarzysze broni?
Iluż z nich poległo
w obronie Ojczyzny,
iluż krwawych róz zakwitło
na ich piersiach młodych?
Ileż znikło ukochanych twarzy?

Czytam i oczom nie wierzę:
Oleandry, Manifest,
hejnały, rozkazy...
One to wskrzesiły niezapomniane obrazy
dziewięćset czternastego roku!

Pamiętam te Oleandry,
te dzikie osty i łopiany
i ten budynek drewniany,
tu... gdzie pisał rozkazy On!
Gdzie pisał rozkazy, rozsyłał

*) Książka pod powyższym tytułem
ukaza się we wrześniu b. r. nakładem
„Współczesny”

wici po Polsce wzdłuż i wszerek:
„Ze jest to chwila jedyna,
nadszedł do boju czas,
bądźcie gotowi — do broni!”
Do broni — nadszedł już czas
Nie zniosę dłużej niewoli,
sam wyprowadzę was w bój.
Bądźcie gotowi!
Daremnie wici ślał, daremnie hejnał grał.
Cały naród w letargu spał.
Nie zbudził go rycerski głos,
opętał go niewoli los...
Więc Komendanta ogarnął szal
i do Gewontu rozkazy ślał,
by zbudzić uśpionych rycerzy
hej na tatrzańskim
sinyim szczycie
boć to chwila jedyna, oczekiwana osobiwa
gdy minie, przysnie czar...

Stało się to co się stać miało.
Pamiętam — dobrze przypomniał
moje noce cudne sierpniowe,
noce jasne księżycowe.
Wszystko jak za minionych lat.
Od krakowskiego gościńca
coś jedzie,
więc wyteżamy słuch
Czy jadą Oni?
Z zasluchania wyrwał nas dziwny szum,
załomotały stare drzewa...
Słyszemy duch... duch... duch...
To od sinych Tater
płyńe halny wiat
i leci z nowiną,
że strzelcy idą ku dolinom.
Więc wyteżamy słuch...
Coś wali, dudni, jak halny wiatr!
Hej tam od sinych naszych Tater,
hej wali, dudni, leci z nowiną, że
Oni idą ku dolinom.

Już jadą widzimy ich zbliżka.
Przed nami się kłębią tumaniska.

Jedzie, jedzie hufiec luda,
przed nami zatoczył krąg.
Na samym przedzie
On jedzie! On jedzie
mocarny Król Duch!

I stało się co się stać miało
w drewnianym budynku
Komendant w szarym mundurku
Manifest pisze,
Manifest, co przez Polskę przeleci,
rozpali płomień — pożary roznieci...
A w Oleandrach w Krakowie
od młodych strzelców się roi.
Na Łakach pogotowie
Wojska polskiego stoi
i pisze do cara, że się go nie boi...

Cała pod Krakowem błoń, jak
w marzeniu
pełna niesamowitych scen.
Wtem słyszymy od granicy tętent koni.
Wołamy: „Wywiad wraca, to oni, to oni!”

Sześciu ich jedzie
z Beliną na przedzie.
Radość ich lica pioni.

Tak — dobrze pamiętam,
lecz jeszcze moją myśl naginam
i dobrze sobie przypominam:
Komendanta w szarym mundurku

jak pisze rozkaz:
Pamiętam: to było w czas rano
skoro świt, gdy padła komenda
ruszyły plutony
przez Oleandry, zarosłe łopianem,

dziękje osty tuż koło topoli.
Koło budynków drewnianych
szli przed Komendantem
wpatrzni w głębokie oczy jego.
Szli w ciszy jak urzeczeni.
A było ich cztery plutony,
z obywatelom Zbigniewem na czele.

Idą, idą, a na przedzie

Krok, Herwin, Burckhardt, Krukowski
Śmigły — same znajome twarze...

Sztandary im nie łopocą,
nie grają fanfary.
Sztandarem ich imię Twoje,
o, Komendancie szary...
W Krakowie pozostał samotny kopiec
z gorejącym sercem bohatera
pozostał Zygmunt
— stary milczący dzwón...
A po tym te noce sierpniowe,
te noce cudne księżycowe,
gdzie w całym parku
miesiączne światło drżało
na zielonej srebrnej błoni
Tak, przypominam sobie
To było w Oleandrach
ósmego sierpnia
dziewięćset czternastego roku.
To było w czas rano, skoro świt
już ptaki świergotały,
już słońce w serca nasze weszło
Pamiętam to było w czas rano.
Chwile te w duszy jeszcze kolączą
wspomnieniem, to śmieją się, to płaczą...

Była to godzina szósta rano,
gdysmy wychodzili z Oleandrów.
Na zielonych kobiercach błoń
wysoką kazalnicy wzniesiono,
a w okół niej trzynaście kompanij ustawiono.

Ksiądz Kosma mówi doniosłe słowa,
które wpadają do serc żołnierzy.
Słyszałem, jak ktoś w szeregu
cicho łkał,
widziałam, jak w oczach błyszczały łzy.

Ksiądz Kosma mówi niełatwo ze wzruszenia,
łamie się jego głos — przyjsć
nie może do słowa,
to też zbyt często rwie się jego mowa.

A każdy z osobna kryje łzy.
Słyszę, wyraźnie słyszę, jak
któs z rodziny słozha w głos...
Wszystko jak we śnie,
jak w bajce lub starej legendzie.
Ustawiają się kolumny żołnierzy.

dowódcy rzucają nieznaczne ruchy rąk.
Jeszcze chwila — jeszcze momentik

już pada rozkaz:
— Prawo zwrot!
Naprzód marsz! Czworkami!
Wyrwała się pieśń — jak huragan

zerwała szeregi:
— Hej strzelcy wraz —
A kompanij było trzynaście...
Same mi znane oficerzy:
Kitaj, Jarnuszkiewicz, Stachiewicz,
Szary, Dąb - Biernacki,
Młody Lis - Kula, a teraz maszeruje nasza dziewiąta kompania:
Wira — Konasa, Idą, maszerują, przesuwają się szeregi,
idzie kompania Bończy - Uzdownskiego,
dalej Kostka - Biernackiego,
ostatnia zaś Rojana Sładki.
A kompanij było trzynaście.
Jak w bajce znikają szeregi
i milknie przecudna ich pieśń.
A w Krakowie pozostał tłum utraczony

pozostał samotny kopiec
z gorejącym sercem bohatera
pozostał Zygmunt stary
— milczący dzwón...
Dziś stary Kraków odżył,
odżyły obrazy.
Te same Oleandry,
to samo płonie ognisko
i płynie niezmienniona pieśń.
Lecz sen nasz nieskończony,
bo ten od wieków zaczęty bój
jeszcze nierozstrzygnięty...

Czekamy aż od Grunwaldzkich pól
zabrzmi na nowo hejnał stary.
Pójdziemy pierwsi w bój.
ojczysty zaprzec próg,
czekamy na rozkaz Śmigłego!...

Za nami huf młodych rycerzy zamkniętych w kutą stal niezwykniętych panczerzy.
Wysoko nad Krakowem kurhan usypany
nad Polską pełni straż
a w nim serce płomieniem bucha

mocarnego Króla Ducha.

Polacy są przygotowani!

stwierdza gen. Ironside w czasie pobytu w Polsce

Prasa francuska donosi wiele ciekawych szczegółów o rozmowach, jakie przeprowadził generalissimus angielski, gen. Ironside, podczas swojego pobytu w Warszawie. Najważniejsze z tych szczegółów podajemy poniżej.

Po wzięciu udziału w szeregu uroczystości, gen. Ironside odwiedził około 8 wieczór angielskiego attache wojskowego w Warszawie.

— A więc mój miły pułkowniku, jest pan tego zdania, co ja, że Polacy są doskonale przygotowani do wojny. Należy im jednak pomóc w uzupełnieniu ich aparatu obronnego — oświadczył gen. Ironside.

— W tej chwili stoi tu milion żołnierzy pod bronią. To pochłania wielkie sumy. Ale naród ten jest gotów ponieść największe ofiary, aby tylko obronić swoje żywe interesy. Artyleria polowa jest doskonała, ciężka artyleria nie jest kompletna, karabinów maszynowych jest dosyć. Flota powietrzna jest w pełni rozwoju. Jest to nowa gałąź przemysłu w Polsce, ale jej produkcja jest już imponująca: — 150 samolotów miesięcznie. Mimo to w kraju są olbrzymie rezerwy, których Polska nie jest w stanie odpowiednio uzbroić.

— Za pomocą pieniędzy można by było z łatwością usunąć te braki — odparł gen. Ironside. — Kraj posiada to, co jest najważniejsze: odwagę i ludzi.

ROZMOWA Z MIN. BECKIEM
We wtorek 18 lipca o godzinie

5 po południu gen. Ironside odwiedził min. Becka. Pomimo, że generalissimus angielski zna wiele języków, rozmowa nie była prowadzona po polsku, lecz po francusku.

— Jesteśmy pewni siebie — rzekł min. Beck. — Znam naród polski. Jest to skalny blok.

Ale wysiłki, jakie robimy teraz celem skompletowania naszego uzbrojenia, są zbyt wielkie dla naszych finansów. To samo dotyczy utrzymania miliona żołnierzy pod bronią. Niemcy wiedzą, że mają mało szans pokonania nas w czasie wojny, ale przy puszczeniu, że nas potrafią zmęczyć, trzymając nas przez dłuższy czas w finansowym i moralnym napięciu. Odpowiedź na ich rachuby, jest zależna od nas, jak również i od was, Anglików.

— Zdajemy sobie sprawę z tego, — odparł gen. Ironside, — że Niemcy zamierzają złamać opór polski przez prowadzenie „wojny nerwów“.

Jestem jednak przekonany, — ciągnął dalej min. Beck, — że jeśli otrzymamy odpowiednie poparcie, to Polska, a wraz z nią i jej sojusznicy, potrafią łatwo przetrzymać ten okres napięcia. Jeśli potrafimy „cy?mfwdy“ niż państwa „osi“. Jeśli potrafimy ich zmusić do poszanowania naszych praw bez wojny do przyszłej wiosny, to wiele się zmieni.

— Widzę, drogi panie ministrze, że zgadzamy się zupełnie w tym iż musimy przeciwstawić się apetytom niemieckim.

Z WIZYTĄ U PANA PREZYDENTA

W środę 19 lipca gen. Ironside był przyjęty przez Pana Prezydenta, który zatrzymał go na śniadaniu. W śniadaniu tym wzięli udział ponadto min. Kasprzycki i wielu członków sztabu generalnego.

ROZMOWA Z MARSZ. SMIGŁYM-RYDZEM

Tego samego dnia popołudniu gen. Ironside znalazł się w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, w gabinecie marsz. Śmigłego-Rydz. Okna gabinetu wychodzą na dziedziniec.

— Proszę łaskawie spojrzeć — rzekł Marszałek, doprowadzając angielskiego generalissimusa do okna — glinianą chatkę, stojącą pośrodku dziedzińca. W niej Niemcy wzięli Marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie wojny. Chatkę tę sprowadziliśmy tutaj.

Wzruszony gen. Ironside wyciągnął się jak struna i zasalutował.

Następnie zajęli miejsce przy biurku i rozpoczęła się rozmowa, która trwała 4 godziny i w której brali udział: Marszałek Śmigły Rydz, min. Beck, gen. Ironside i angielski charge d'affaires. Marszałek nakreślił wielkie linie planu obronnego Polski, który jest w zasadzie ofensywną obroną.

— Jeśli musielibyśmy nawet sami bić się z Niemcami, to nie ulegniemy. Nasze siły? Ludność, której przyrost wynosi pół miliona ludzi rocznie, młoda, pełna entuzjambu armia, która po raz pierwszy od rozbioru Polski będzie walczyła wyłącznie pod naszymi sztandarami; nasze uzbrojenie wzrasta z każdym dniem.

Znamy zbyt dobrze Niemców,

abyśmy się pozwolili otumanieć. Nasze całe dzieje — to walka z nimi. Nie mamy takiej ilości samolotów, jakiej bym sobie życzył, ale dostateczną aby Niemcy poczuli smak okupacji, której nie znali podczas ostatniej wojny. Poza tym dajemy Francji i Anglii drugi front, który jest koszmarem dla niemieckiego sztabu generalnego i który nie pozwala Niemcom rzucić wszystkich sił zbrojnych na front zachodni.

Poparcie, panie generale, pozwoli nam szybciej zrealizować nasz plan obronny. Proszę pamiętać, że każdy samolot, każde działo, z jakiego skorzystamy na froncie wschodnim, posiada nie mniejszą, a może nawet większą wartość niż każde działo i samolot na froncie zachodnim.

Z tego względu nasi zachodni sojusznicy muszą nam pomóc, abyśmy mieli całkowitą swobodę działania, abyśmy mogli podjąć wszystkie niezbędne kroki, celem możliwie najszybszego uzupełnienia naszego uzbrojenia.

Gen. Ironside, który znajdował się pod silnym wrażeniem tych słów, odpowiedział:

— Proszę mi wierzyć, panie marszałku, że znamy znaczenie szybkiego zialania. Zresztą, na sze postępowanie w ciągu ostatnich 6 miesięcy dostatecznie to potwierdza. Nie jestem finansistą, ale zakomunikuję naszym finansistom, co jest dla was niezbędne i ważne z wojskowego punktu widzenia. Co się zaś tyczy wojskowej współpracy angielsko-polskiej, to jestem przekonany, że wkrótce bardzo się ona zacieśni, a przyczyni się do tego w znacznej mierze wymiana oficerów, oraz obustronne wizyty eskadr powietrznych w obu krajach.

Unia dyplomatyczna 5 republik

najnowszą sensacją Ameryki

PARYŻ. Według nadeszłych tu wiadomości, akredytowany przy rządzie republiki panamskiej poseł nikaraguański Adolpha Bronn, zakomunikował przedstawicielom prasy, iż prezydent Nikaragui

Somoza wystąpi wkrótce do rządów innych republik środkowo-amerykańskich z propozycją utworzenia pewnego rodzaju unii dyplomatycznej, przez ustanowienie wspólnych placówek dyplomatycznych

wychodzących we wszystkich krajach świata.

Projektodawca wychodzi bowiem z założenia, że realizacja tego projektu przyczyniłaby się nie tylko do uproszczenia działalności odnośnych placówek dyplomatycznych, ale również do spłatogowania wpływów zewnętrzno-politycznych 5 republik środkowej Ameryki.

Polsko-litewskie rokowania handl.

rozpoczną się z końcem sierpnia

Polsko-litewski układ handlowy z grudnia 1938 r. zapoczątkował między obu krajami normalne stosunki gospodarcze. Do tej chwili wywieźliśmy na Litwę towarów za 3 miln. zł., przywieźliśmy zaś z Litwy za ok. 1 miln. zł. W wyniku przeprowadzonych ostatnio rozmów z rządem litewskim, ustalono, iż w końcu sierpnia r. b. rozpoczną się w Kownie

narady na temat rozszerzenia wymiany towarowej między Polską a Litwą.

Zaznaczyć trzeba, że układ handlowy z Litwą zawieraliśmy jeszcze przed zajęciem Kłajpedy przez wojska niemieckie. Po dniu 16 marca sytuacja zmieniła się i wymaga zmian i uzupełnień w istniejącej umowie.

Ś. p. Bolesław Hensel

W sobotę zmarł w Warszawie ś. p. Bolesław Hensel, redaktor nac. „Expressu Porannego”, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Red. Hensel urodził się 27-go września 1902 r. w Moskwie i

tam uczęszczał do szkół. W roku 1919 wrócił do Polski i natychmiast wstąpił jako ochotnik do 4 pułku ułanów. Odbił całą kampanię bolszewicką 1919 — 20 roku. Po ukończeniu wojny wstąpił na Politechnikę warszawską, a następnie na Uniwersytet.

Pracę dziennikarską rozpoczął w 1924 roku w „Kurierze Pol-Epoc”, a od roku 1929 — w „Domu Prasy”, początkowo jako redaktor „Dzień Dobry”, później zaś — „Expressu Porannego”.

Osierocił żonę Wandę z Kościńskich.



GRUZIŁOJA PŁUC

Gruczoła płuca jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCZNYCH BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t. p. stosuj **„Balsam Trikolan” GASEC KIEGO**, pp. lekarze, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Na zjazd

Eżdżają się dziś w Krakowie ludzie, których hasłem przed dwudziestu pięć laty było *contra spem spero* — spodziewam się przeciwko nadziei. Podejmowali wtedy walkę w warunkach zupełnie beznadziejnych — i zwyciężyli. Tysiąc razy dowiedli, że umieją patrzeć śmierci w oczy — bez mrużenia powiek. Tysiąc razy pokazali, że gdy dąży do celu, który sobie postawili — nie ich nie może powstrzymać.

A wraz z nimi przyjeżdżają ci, którzy ich hasła przyjęli za swoje, którzy zarówno jak oni ukochali ideę, jakiej na imię — Polska.

Przyjechała zatem dziś do Krakowa cała Polska. Tam skierowane są wszystkie nasze serca i myśli.

A chwila, w której się Zjazd odbywa, jest doprawdy osobliwa. Świat cały jest na przełomie dziejów. Z zakamarków duszy ludzkiej wyszły najgorsze moce, najczarniejsze. Chcą swą wolę, swe zła narzucić światu całemu. Chcą zagasić jasność chrześcijańskiej cywilizacji, chcą całą ludzkość zakuć w kajdany niewoli.

Bastionem cywilizacji europejskiej najbardziej wysuniętym w to morze nienawiści jest Polska.

Jak przed wiekami!... Jak wtedy, gdy pierwszy rycerstwa polskiego powstrzymały na polach Lignicy pochód hord mongolskich Batu - Chana. Jak wtedy, gdy szabla polska pod murami Wiednia raz na zawsze zbawiła Polskę przed pochodem Islamu.

Polska i dziś spełni obowiązek, jaki nałożyły na nią dzieje. Jeżeli trzeba będzie — będzie walczyć. Gdy zaś już walczyć będzie, nie ustanie w walce, póki nie uzyska pewnego zwycięstwa.

Trzeba, by to wiedział cały świat

Do Kopenhagi

luksusowym motorowcem „BATORY”
wyjazd z Gdyni 19, powrót 22 sierpnia

DWA DNI W DANII ceny od zł **100**

INFORMACJE I ZAPISY:
G D Y N I A **A M E R Y K A**
LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
Warszawa — Pl. Małachowskiego 4, tel. 547-46, 609-61
Gdynia — Biuro Portowe, Dworzec Morski, tel. 39-61
Kraków — Rynek Główny 47, telefon 133-32
L w ó w — Kopernika 3, telefon 210-29
i BIURA PODRÓŻY.



„Związani jesteśmy do śmierci koleżeństwem w Służbie Komendanta”.

AUTOGRAF PREZESA RADY MINISTRÓW, GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO:

„Czyn Legionowy, zainicjowany 25 at temu przez Józefa Piłsudskiego, stał się źródłem, z którego wszyscy czerpiemy wciąż nową siłę i nową moc nie tylko w rozwiązywaniu trudnych spraw politycznych, lecz również i w

budowie nowej struktury i nowych wartości gospodarczych współczesnej Polski.

AUTOGRAF WICEPREMIERA EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO:

„Siły dzisiejszej Polski są olbrzymie w porównaniu do garstki żołnierzy wyruszającej w sierpniu 1914 r. pod wodzą Komendanta. W stosunkach międzynarodowych waga naszego państwa jest znaczna. W tym zestawieniu — jakże wielkim jest fakt, że w myślach wypowiada-

nych przez Komendanta przed ćwierćwieczem, znajdujemy już pełny wyraz elementów potrzebnych do kierowania sprawami wielkiego Państwa!

AUTOGRAF MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH, J. BECKA:

Z prasy

Senat gdański musi uszanować prawa Polski

„Gazeta Polska” omawiając ostatnie zajścia w Gdańsku, pisze:

Oficjalne sfery gdańskie w swej walce z polskimi inspektorami celnymi szermują zarzutem szpiegostwa wojskowego i gospodarczego. Tak przynajmniej usiłowała oświecić początkowo miejscowa prasa arezstowanie inspektora Lipińskiego. Wiemy co z tego zarzutu pozostało. Inspektor Lipiński ma stanąć przed sądem oskarżony o „obrazę kanclerza Hitlera”. Szpiegostwo wojskowe? Jakże może ono mieć miejsce na terenie Wolnego Miasta, skoro jego statut przewiduje zupełną demilitaryzację Gdańska.

W tym stanie rzeczy rząd Polski będzie zdecydowanie dążył do jaknajskrupulatniejszego respektowania przez senat Gdańska stanu umownego w dziedzinie celnej. Rząd Polski byłby skłonny do rozmów w tej materii, ale tylko pod warunkiem, że senat gdański uprzednio przywróci działalność gdańskiej dyrekcji cel i podległych jej urzędów do stanu normalnego i właściwego oraz zapewni polskim inspektorom celnym swobodnie wykonywanie ich funkcji nadzorczych.

Nowa fala prześladowań

ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy

Wysiedlanie rolników - rewizje -- rekwizycje szkół

BERLIN. Ludność polską pogranicza dotknął nowy cios przez dalsze wysiedlenie Polaków, mieszkańców Zakrzewia. Tym razem tajna policja państwowa w Pile wydała nakaz wysiedlenia w ciągu 48 godzin z pasa przygranicznego rolnika polskiego Władysława Skiby. Rozkaz wysiedlenia dotyczy poza Skibą, jego żony i trojga nieletnich dzieci.

Gestapo przeprowadziła w ostatnich dniach rewizje w burzach dla akademików polskich w Berlinie, jak i Wrocławiu.

Powodów tych rewizji nie ujawniono.

Na pograniczu północno-wschodnim Rzeszy zarekwiro-

wano szereg lokali szkół polskich w związku z odbywającymi się tam manewrami wojskowymi. Między innymi zarekwiro-

rowano lokale szkół polskich w Słowianowie, Kleszczynie i Buntowie. Wprawdzie, jak należy przypuszczać, zajęcie lokali szkół na ten cel powinno być przejściowe, jednak istnieje uzasadniona obawa, że wobec rozpoczynającego się niebawem roku szkolnego, fakt zarekwizowania lokali tych szkół uniemożliwi polskim szkołom w tych okolicach normalne rozpoczęcie zajęć szkolnych we właściwym terminie.

Odbieranie paszportów Polakom

WROCLAW. Władze policyjne w Raciborzu odebrały 6 Polakom przepustki, względnie paszporty.

Nawałnice nad Poznaniem

POZNAN. W piątek popołudniu przeszła nad Poznaniem bardzo silna burza z piorunami i ulewą, która dała się znówu we znaki tyle razy już w tym roku nawiedzonym podobnymi kłeskami mieszkańcom niższej położeń części miasta. Straż pożarna wyjeżdżała w okresie kilku godzin przeszło 30 razy do rozmaitych okolic Poznania, celem wypompowania wody z zalanych mieszkań.

WYJAŚNIENIE

P. Józef Grzelak, fryzjer, koło szkoły w Starachowicach — Wierzbnik nie ma nic wspólnego z Józefem Grzelakiem, zam. przy Sybilli 20, o którym pisaliśmy w numerze z dn. 2 sierpnia b. r.

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!

Jest to nowy, sensacyjny przyrząd astrologiczny!



Wskazuje, kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii, pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duże zyski w handlu, zebrać wielkie plony na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć przyjaźń, odzyskać zaginione lub skradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje kiedy można załatwić pomyślnie: wszelkie sprawy w urzędach państwowych, instytucjach prywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne itp.

Wszelkie niepowodzenia w życiu wykluczone! Jeśli nie masz szczęścia w życiu borykasz się ciężko z losem — a chcesz sobie być polepszyć — kup ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni koleje Twego życia! ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym naukowym wykonaniu kosztuje w pięknym futerale ze złoceniami wraz z dziełem pouczającym tylko zł. 4.75, w tańszym gatunku bez futerału tylko zł. 2.90. Płaci się przy odbiorze.

Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze zamów Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a dalsze Twoje życie pomyślnie się ułoży. Za skutek gwarantujemy! Gdyby Ci ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3 miesięcy przejmemy go z powrotem i oddamy pieniądze.

ADRESUJ: Astrol. wyd. „MONTRE” Dz. w-2, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827.

Gwałtowna eksplozja w centrum Londynu

Czyżby znów dzieło terrorystów?

LONDYN. Dziś po południu nastąpił w centrum City londyńskiej w bezpośrednim sąsiedztwie katedry św. Pawła niezwykle silny wybuch w jednym ze sklepów. W szerokim promieniu rozbite zostały wszystkie szyby. Dom, w którym mieściło się urządzenie gazowe, runął a gruzy jego zabarykadowały większość ulicy. Pożar objął kilka budynków sąsiednich. Dotychczas liczba rannych wynosi 9 osób.

LONDYN. Według ostatnich wiadomości w domu, w którym nastąpił katastrofalny wybuch, stwierdzono ułanianie się gazu na pół godziny przed wybuchem. Ulatniający się gaz zapalił się, a wybuch na-

stąpił dopiero w czasie prób gaszenia ognia. W obecnej chwili przetransportowano do lokalu sztabu armii zbawienia znajdującego się w pobliżu, przeszło 100 osób rannych. Większość rozwieziono po szpitalach. Policja zarekwizowała wszystkie znajdujące się w pobliżu samochody prywatne, którymi przewożono rannych.

Katedra św. Pawła doznała poważnych uszkodzeń. Wspaniałe witraże zostały zniszczone siłą wybuchu. Szyby zarówno sklepowe jak i w oknach mieszkań prywatnych wyleciały w okolicznych domach.

LONDYN. Po raz pierwszy po wejściu w życie rygorystycznych ustaw antyterrorystycznych

sygnalizują nowy akt sabotażu, który wydarzył się dziś popołudniu na przedmieściu londyńskim Preston.

W jednym z samochodów pocztowych eksplodowała bomba, która zniszczyła wszystkie przesyłki pocztowe, znajdujące się w samochodzie. Jeden z urzędników pocztowych eskortujących samochód, został ranny.

Znów 4 bomby

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w dniu dzisiejszym w urzędach pocztowych czterech miast, a mianowicie Blackburn, Preston, Bradford i Halifax wybuchły bomby nadane w przesyłkach pocztowych.

Napad Chińczyków

na angielski dom handlowy w Szanghaju

SZANGHAJ. Około 200 uzbrojonych Chińczyków wtargnęło dziś do biur „International

Export Company”, angielskiego domu handlowego, położonego na obszarze b. koncesji rosyjskiej. Chińczycy zniszczyli w rządzenie biurowe oraz wrzucili maszyny do pisania do rzeki.

Chińscy i angielscy członkowie zarządu towarzystwa musieli się schronić do pobliskiego koncernu amerykańskiego. Otrzymał on już kilka dni temu szereg listów z pogrozkami.

Bomby japońskie

w brytyjskim i francuskim konsulacie

LONDYN. Według doniesień z Czangkingu, wczorajsze bombardowanie dzielnicy dyplomatycznej stolicy Czang Kai Sze ka pociągnęło za sobą śmierć kilkunastu osób z personelu konsulatu brytyjskiego i francuskiego. Wybuchy bomb

nionych w konsulacie francuskim oraz 4 z konsulatu brytyjskiego. Uszkodzony został poważnie budynek konsulatu angielskiego, jak również konsulatu niemieckiego. Dwa samoloty japońskie zostały zestrzelone.

Gen. Franco oddaje rządy

w ręce hiszpańskiej „Falangi”

BURGOS. Gen. Franco podpisał dziś dekret, rozszerzający w sposób wydatny udział organizacji Falangi w życiu publicznym nowej Hiszpanii. Dekret przewidyje, iż kierownictwo Falangi posiada prawa daleko idącej kontroli w zakresie polityki zagranicznej, wychowania narodu wego i oświaty, pracy i propagandy w Hiszpanii. Kontrola ta rozciągać się będzie ponadto na działalność wszelkich organizacji społecznych, organizacji młodzieży oraz ruch zawodowy, jak również sięgać będzie do zagadnień, związanych z wychowaniem religijnym.

Co się tyczy organizacji ruchu zawodowego dekret przewiduje, że opierać się ona będzie na systemie syndykalnym, przy czym kierownicy poszczególnych syndykatów muszą być członkami partii, a w ogólnej organizacji wprowadzona będzie hierarchia zbliżona do hierarchii wojskowej.

Na mocy dekretu rozszerzony

zostanie udział w kierownictwie podstawą organizacji państwopartii odłamu t. zw. Tradycyjnej nowej Hiszpanii i pozwoli listów, przez co osiągnięta ma na podporządkowanie interesów być całkowita konsolidacja orposzczególnych grup i klas spog organizacji Falangi. Dekret kończący — w oparciu o etykę czy się stwierdzeniem, iż konserwatywna, ogólnym interesom lidowana partia Falangi ma być państwem.

Jugosławia zaczyna rozumieć

niemieckie niebezpieczeństwo

BIAŁOGRÓD. W Jugosławii odbywa się powolny niemniej jednak systematyczny proces wzrostu nastrojów antyniemieckich. W prasie serbskiej, chorwackiej i słoweńskiej, przede wszystkim zaś w wydawnictwach periodycznych ukazuje się nieustannie znaczna ilość artykułów zwracających uwagę na niebezpieczeństwo ekonomicznej penetracji Rzeszy, nielojalną wobec państwa działalność mniejszości niemieckiej oraz akcję wykupywania ziemi w północnej części kraju i t.p.

Na uwagę zasługuje artykuł zamieszczony w tygodniku „Nezavisna Tribuna” wychodzącym w Białogrodzie. Artykuł ten skierowany jest przeciwko tonowi i metodom działania prasy mniejszości niemieckiej. Charakterystyczne jest — pisze tygodnik — że prasa tej mniejszości wychodząca w Jugosławii zupełnie się nie interesuje problemami państwa i najważniejszymi aktualnymi wydarzeniami oraz osiągnięciami, zapominając o państwie w granicach którego egzystuje.

Kalendarz dnia

16 NIEDZIELA
Przemienienie Pańskie.
Jutro Kajeta W. Słońca wsch. 4.03 zach. 19.20. Księżyc wsch. 21.18 zach. 10.33.

KRONIKA HISTORYCZNA
1890. Józef Piłsudski skazany na wygnanie, przybywa na Syberię.
1897. Pogrzeb A. Asnyka na Skalce.
1914. Wymarsz Legionów z Krakowa.

PRZYŚLÓWIA:
Na Pańskie Przemienienie
Lepsze gospodarza mienie.
AFORYZMY:
Gospodyni dobra, trzy węgły do mu utrzymuje, a gospodarz czwarto.

KTO NIE WIE, ZE
Twórcą kamizelki był Karol II Stuart, który pewnego dnia ukazał się w bluzie bez rękawów z aksamitu, wyszywanej białym jedwabiem. Z tej bluzy powstała kamizelka, do Australię Nową Zelandię i Indie.

RADIO

NIEDZIELA, 6 sierpnia
WARSZAWA I

7.00 Pieśń. 7.05 Rozkaz Józefa Piłsudskiego do I Kompanii Kadrowej z sierpnia 1914 r. 7.08 Aud. dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 „Idziemy z radiem Szlakiem Marszałka” pog. 8.20 Koncert (z Wilna). 9.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu XXV rocznicy Czynu Legionów. 14.00 „Czytamy Mickiewicza”: „Pan Tadeusz” (Księga II). 14.15 Audycja dla wsi. 15.30 „Pieśń polskie”. Wyk. Aniela Szlemińska — sopran, Aleksander Michałowski — bas. 16.10 „Jak to w 1914 roku było” — wspomnienia kadrowiaków — (montaż). 16.30 Koncert rozrywkowy (z Krakowa). 19.00 Zebrane sceny z „Wesela” — Wyspiańskiego. 19.30 Muzyka polska (płyty). 20.10 Reportaż dźwiękowy z manifestacji legionowych w Krakowie. 20.30 Aud. inform. 21.15 „Piosenki i humor w legionach”. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. w języku niem. i ang. 23.20 Zakończenie Zjazdu Legionowego. 23.30 Reportaż dźwiękowy z uroczystości 25-lecia obalenia słupów granicznych w Michałowicach (przez Kraków). 23.45 Hejnał Legionowy.

Najpewniejszy środek



zapobiegania ciąży, to kalendarzyk „dni płodnych i bezpłodnych” wg metody prof. Ogińo - Knaussa. Doświadczenia tych uczonych wykazały, że zapłodnienie następuje u kobiet tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalną, obrotową tarczą automatycznie wskazuje te kilka dni „płodnych”, w czasie których należy zachować wstrzeźliwość. W pozostałe „bezpłodne” dni miesiąca nie ma najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta daje prawie 100 proc. gwarancji, nie wymaga żadnych zabiegów, nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia i jest dozwolona przez duchowieństwo, jako regulująca w sposób zgodny z naturą przystość potomstwa. Cena kalendarzyka wiecznego z dokładną instrukcją tylko zł. 2.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka dyskretna. Adresujcie: Tow. „MONTRE” Dz. K. Z. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827.

KRONIKA PODOFICERA

OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU
PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Podoficerowie składają Obligacje Pożyczki Lotniczej na FON Apel do kół i Okręgów

W wigilię 25 rocznicy wymarszu „Pierwszej Kadrowej” odbyło się przy b. licznych udziałach członków walne nadzwyczajne zebranie Koła Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy O. Z. P. R.

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie kol. Kapko Stanisława, v. prezesa Zarządu Głównego, radnego stolicy.

Na porządku dziennym była jedynie sprawa przekazania na FON subskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Sprawę powyższą referował kol. Walerysiak, który w krótkich słowach przedstawił konieczność przekazania Pożyczki, traktując ten fakt jako nakaz chwili, jako oręż w walce nerwów.

W długiej rzeczowej i zgodnej w treści dyskusji zabierali głos kol. kol. Kurek, Białoszewski, Petruk, Lubicz - Gruźewski, Zerański, Satel i inni. Wszyscy stanęli na stanowisku przekazania sum subskrybowanych, gdyż my podoficerowie rezerwy jesteśmy go towi każdej chwili nie tylko dać tę czy inną sumę, ale jak zachodzi potrzeba to i życie; że czynimy to ze szczerą chęcią, bez żadnego przymusu, bez niczyjego dyktanda, bez bólu, bo jako podoficerowie i ludzie pracy wiemy, że jest to nasz obowiązek, obowiązek o - gromnej rodziny „Wielkiego Marszałka”.

Wobec przyjęcia wniosku nagłego o przerwanie dyskusji, zakończył ją kol. Kapko, mówiąc, że

Pożyczka i jej przebieg na FON jest egzaminem podoficera. Przy okazji kol. Kapko zwrócił się do kolegów z apelem, by zwracali się ze wszelkimi sprawami do swego organu prasowego i rad, jest, że dyskusja przybrała takie rozmiary, bo wszak jesteśmy wśród swoich.

Praca nasza jest szczerą bez reklamy, ale tym nie mniej społeczeństwo musi wiedzieć, że podoficerowie bez różnicy ugrupowań pracują i praca ich daje konkretne owoce.

Następnie została uchwalona rezolucja treści następującej:

Podoficerowie Rezerwy zrzeszeni w Ogólnym Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Koło Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy na swym walnym nadzwyczajnym zebraniu odbytym w dniu 1. 8. 1939 roku postanawiają jednomyślnie przekazać subskrybowaną Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie wzywają wszystkich kolegów podoficerów rezerwy znajdujących się na terenie całej Rzeczypospolitej o pójście w ich ślady.

Mamy nadzieję, że akcja zapoczątkowana przez Koło samorządowców znajdzie oddźwięk wśród naszych kolegów na terenie całej Polski.

Nie należy jednak akcji w tym kierunku prowadzić indywidualnie, i przysyłać obligacje oddzielnie lub deklorować pojedynczo. Każde Koło zechce we własnym

zasięgu przeprowadzić powyższą zbiórki, a my w następnej „Kronice Podoficera” otwieramy listę ofiar, w której według kolejności

Nasza odpowiedź

Przesuwając gałkę radioodbiornika, natknąłem się przypadkiem na jedną z niemieckich stacji nadawczych, w której jakiś półgłówek ośmielił się łamaną polszczyzną krytykować naszą Armię. Wzra od naszej Armii i nie zapominać roku 1918! Wszak to w tym pamiętnym Roku, my młodzie, niedoświadczeni w walkach niejednokrotnie gołymi rękami potrafiliśmy rozbrajać doświadczonych w bojach „obersztów”, którzy byli nam wdzięczni za darowanie im życia i pozwolenie wyjazdu do „Vaterlandu”.

Nie chcemy polemizować, gdyż Marszałek Piłsudski uczył nas bić się, a nie politykować, zaś Jego Następca Marszałek Śmigły Rydz utrwalił w nas wiarę liczenia na własne siły. Liczymy tylko na siebie, i: „bądźmy się bić nawet bez sprzymierzeńców”.

Przypomnijmy Psie Pole, Grunwald, i Płowce, gdzie krzyżackie nasienie przekołało się, że nasze ręce stworzone są do młócki: chleba, co żywi i psułatów, którzy nasze ziemie najść będą chcieli!

Jesteśmy narodem rolniczym i miłą nam jest praca na roli, jednak nie zapominamy o naszych braciach na Górnym Śląsku, pozostających pod władzą niemiecką; nie zapominamy o braciach w Warmii i na Mazurach; pamiętamy i nie zapomnimy o dzielnicach, które prawem kaduka w germańskim władaniu dzisiaj zostają.

Mamy silne nerwy i nie damy się sprowokować, lecz gdy Ukochany Wódz wyda rozkaz: „Marszerować”, nie zatrzymamy się aż w Berlinie, gdzie podyktujemy warunki pokoju!

Nazywają nas niemiaszki na miastką armii czeskiej, więc niech nas spróbują zaczepić, a my z piosenką, dziś popularną na Kresach Północno - Wschodnich: „Do Grunwaldu prosta ścieżka, Nie - men płynie kontra Rzeszka” pokażemy, że ich wraza propaganda nie zniechęca nas, a przeciwnie, pcha do walki, w której zwycięstwo tradycyjnie przypaść nam musi.

Stary sierżant
z Grodna

zgłoszeń zamieszczać będziemy ofiarodawców i ilość zadeklarowanych obligacji.

Po ukończeniu zbiórki Zarząd Główny Naszego Związku zebrane obligacje prześle Naczelnemu Wodzowi.

Termin zbiórki dla kół do 15 września br. Okręgi ze swej strony zechcą przeprowadzić akcję zbiórkową w ostatecznym terminie 1 października.

Wierzmy, Podoficerowie, że zbiórka zostanie dokonana sprężystością i z dodatnim rezultatem.

Szlachetna rywalizacja w akcji zapoczątkowanej przez kolegów samorządowców — obowiązuje.

A więc Podoficerowie — do Apelu!
ZBIÓRKA POŻYCZKI LOTNICZEJ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Przyjemne spędzenie czasu zapewni pobyt
w Cukierni - ogrodzie K. Dakowskiego,
ul. Bagatela 3,

którą wszystkim naszym Czytelnikom gorąco polecamy, przez wzgląd na przystępne ceny, kulturalną obsługę i piękne koncerty

Z tych dzieci wyrosną obywateli Nowa impreza na FON dzieci podoficerów z Goławka

Wczoraj redakcja nasza miała miłych gości. Grupa dzieci od lat 4-ch do 12-tu otoczyła kołem kassę wydawnictwa i wyskandowała chórem:

— Ze — bra — tyś — my na FON czter - dzieś - ci sie - dem zło - tych i dwa - dzieś - ciał dzie - więć gro - szy!

Okazuje się, że to dzieci podoficerów z Goławka, o których pisaliśmy już raz przed dwoma tygodniami, przyszyli wpłacić zł. 47.29 znowu zebrane na FON.

Zachęcone powodzeniem poprzedniej imprezy, która przyniosła na FON zł. 7.50, dzieciaki pod kierunkiem p. p. Marii Szpakowskiej i Haliny Dylewskiej urządziły powtórnie przedstawienie w Goławku.

Scenę zastępowała trawa pod gołym niebem, kulisy — portiera, a publiczność (dorosła!) siedziała na prawdziwych ławkach, płacąc za wstęp po 30 groszy. Młodociągni artyści dali w programie popisy taneczne oraz wierszyki i deklamacje patriotyczne. „Występy” przyjmowane były przez publiczność entuzjastycznie.

Na zakończenie programu dzieci odśpiewały Hymn Narodowy, a później wzniosły okrzyk:

— Nie ma Polski bez morza i morza bez Polski! — pod -



chwycony przez zebranych. Zapoczątkowana przez dzieci owacja na cześć Armii i Jej Wodza, trwała jeszcze przez czas jakiś.

Serca rozrzuconych rodziców napełniły się dumą i radością na widok tak pięknie rozkwitającego patriotyzmu ich pociech.

— Prosimy napisać, że wzywamy inne dzieci podoficerów do naśladowania naszej imprezy. Na FON trzeba zebrać dużo pieniędzy — kończą prośbą swą wizytę w redakcji dzielne dzieci podoficerów z Goławka.

A więc dzieci podoficerów, uwaga! O kim napisać następnym razem?...



W-wa. KKO wkłady PEWNA LOKATA - SZYBKA WYPŁATA
Zgoda 7. lokaty
Gmach własny. Obrót roczny: ćwierć miliarda zł. — Wkłady wypłaca się na każde żądanie. Oprocentowanie od dnia wpłaty. Ominię tego nęcza — kto w K. K. O. oszczędza

To trzeba zobaczyć

Dobrze się stało, że właśnie w rocznicę 25-lecia zbrojnego czy nu Józefa Piłsudskiego widzimy na ekranie kina „Pan” doskonały, pełen jędrnego życia żołnierskiego film, p. t. „Płomienne serca”.

Doskonale ujęte sceny szkolenia rekruta pełne humoru, świetny typ podoficera polskiego, szefa kompanii, co to ofermom z cenzu sem znakomitego psa wybrać po trafi, marsowa postać wiarusa legionowego kapitana, którego szkolna kompania uwielbia, a który uczy się na własnym, jakże bolesnym przykładzie, co to jest ko - leżeństwo broni.

Junosza - Stępowski jako pułkownik stworzył kreację w każdym calu wierną, nie tu już do - dać, ani ująć nie można.

Przemiała jest Barszczewska w

roli wiośnianej narzeczonej. Punktem kulminacyjnym filmu jest wzruszający moment, gdy wyciągnięta ręka Komendanta nagradza strzelca — kapitana za akcję bojową — wspomnienie legionisty w godzinie śmierci.

Uśmiech Wodza Naczelnego, gdy buławą salutuje defilujące oddziały, wywołuje raz po raz grzmiące na sali oklaski, które są najlepszym wykładnikiem, że film bierze widza swą treścią.

Niskie ceny umożliwią napewno każdemu, kto nie widział jeszcze „Płomiennych serc”, zobaczenie tego doskonałego filmu polskiego, którego mottiem jest tak dziś aktualne hasło: „Honor i Ojczyzna”.

Jako dodatki nowy P.A.T. i świetna kolorowana Disney'ówka o „Owieczce i żarłocznym lisie”.



Warszawa, Srebrna 14.



Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKORNYCH
posiada się KREM „LAIN” - Gąseckiego,
preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych
jak i u dzieci.

EMOLLIN ziołowa galaretha PRZECZYSZCZAJĄCA

APTEKA MAZOWIECKA - WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

14 lub 26 sierpnia 1939 roku

krytyczny okres dla pokoju w Europie

2 i pół miliona żołnierzy niemieckich pod bronią

Wśród obserwatorów zagranicznych w Berlinie mówi się o nowych, doniosłych decyzjach, które zapadły na jednej z ostatnich konferencji najwyższych czynników Rzeszy. W konferencji tej wzięli udział również przedstawiciele sztabu generalnego.

Na podstawie informacji, jakie z przebiegu tej konferencji przeniknęły na zewnątrz, w tutejszych kołach przypuszczają, że okres między 14 a 20 względnie 26 sierpnia może się okazać okresem krytycznym dla pokoju europejskiego

Wskazuje na to również szereg zarządzeń wojskowych wydanych ostatnio. M. in. w rejencji berlińskiej w dniach 14 i 15 sierpnia przeprowadzony będzie szczegółowy spis wszystkich samochodów prywatnych i osobowych, znajdujących się w rękach prywatnych.

W tym samym czasie powołana zostanie pod broń nowa partia rezerwistów w sile około 500 tysięcy, co pozwoli na podniesienie stanu liczebnego wojsk zmobilizowanych do 2 i pół miliona.

ARMIA NIEMIECKA MA ZAPASÓW ZBOŻA, NIE WIĘCEJ JAK NA 8 MIESIĘCY

W ramach wydanych ostatnio zarządzeń o charakterze militarnym zwraca uwagę rozestany do wszystkich przedów i władz zarówno

państwowych jak i partyjnych Prus Wschodnich kategorię rozkaz przypilnowania, by żniwa na podległym terytorium były bezwzględnie ukończone do 15 sierpnia b. r.

Szczególny nacisk położono na przyspieszenie żniw w rejonach pogranicznych, gdzie termin ich ukończenia został skrócony do 8, względnie 10 sierpnia.

Ponadto rozesłano do wszystkich okręgów rozkazy w sprawie przymusowego ściągania rezerw zbożowych do magazynów apro wizacyjnych wojska.

Jak się okazuje, rezerwy dotychczas zgromadzone są niedostateczne i, według opinii rzeczoznawców, wystarczyłyby zaledwie na 8 miesięcy przy zwiększonym spożyciu wojennym. Gwałtowne zwiększanie rezerw zbożowych dla wojska odbywa się kosztem ludności cywilnej, która już dziś odczuwać zaczyna dotkliwy brak podstawowych środków spożywczych.

SKŁADKI UBEZPIECZONYCH WYDATKUJE SIĘ NA CELE WOJSKOWE

W związku z poważnymi trudnościami finansowymi Rzeszy i zaangażowaniem części kapitałów ubezpieczeniowych w akcjach państwowych, postanowiono przesunąć granicę wieku, uprawniającej

go do pobierania emerytury z 65 na 68 lat.

Odnosne zarządzenia ministra pracy, dr. Seldte, zostały już rozesłane do wszystkich instytucji ubezpieczeniowych oraz urzędów pracy.

Na mocy tych zarządzeń zakłady państwowe jak i prywatne urzędy itd., mogą nadal zatrudniać ludzi, którzy osiągnęli 65 rok życia.

Sumy, jakie dzięki tym zarządzeniom zaoszczędzi ubezpieczalnia, mają służyć na wyrównanie istniejącego deficytu ubezpieczeniowego, pozostała nadwyżka zaś skierowana być ma do kas państwowych

PRZECIWPOLSKIE I PRZECIWSŁOWIAŃSKIE MANIFESTACJE Z OKAZJI 25. ROCZNICY BITWY POD TANNENBERGIEM

Tegoroczny obchód ku upamiętnieniu 25 rocznicy bitwy pod Tannenbergiem otrzymał ma na osobiste zlecenie kanclerza Rzeszy charakter wyraźnej manifestacji antysłowiańskiej z położeniem głównego akcentu na Polskę.

W manifestacji tej weźmie udział około 200.000 ludzi więzionych z całej Rzeszy.

Znamiennych jest, że na czele poszczególnych oddziałów partyjnych i związkowych, które wezmą udział w tegorocznym obchodzie tannenberskim, stoją przebrani po cywilnemu niemieccy oficerowie czynnej służby.

Odnosi się wrażenie, że pod maską święta wojkowego dokonana być ma mobilizacja znacznych for

macji paramilitarnych na pograniczu Polski w celach wyraźnej prowokacyjnych.

Smierć dziennikarza na froncie

SZANGHAJ. Nadeszła tu wiadomość, że podczas walk z partyzantami w rejonie Pekinu, zabity został redaktor rozpowszechnionego dziennika „Kiusiu Ewenin News”, który znajdował się przy pułku japońskim w charakterze korespondenta.

SYFON ZDROWIA
PATENT ŚWIATOWY
P. GĄDYŁOWSKIEGO



Higieniczne!
Trwałe!
Niezawodne!

„EL-GA” Sp. z o.o.

PRZEMYSŁ MAS PŁASTYCZNYCH
WYTWÓRNIA HIGIENICZNYCH GŁOWIC SYFONOWYCH
Warszawa, ul. Senatorska 28/30 tel. 6.22-06.
Polecą: głowice do syfonów w różnych kolorach
z niezniszczalnej masy

Król włoski na manewrach w północnych Włoszech

MEDIOLAN. Po wstępnych ćwiczeniach oddziałów saperskich na rzece Pad, rozpoczęły się w sobotę na terenie między Asti a Casale właściwe manewry armii włoskiej, które trwać będą do dn. 7 b. m.

W piątek wieczorem do głównej kwatery oddziałów niebieskich przybył król i cesarz Wiktor Emanuel III celem wzięcia udziału w naradach sztabowych, które odbywają się pod przewodnictwem gen. Gaibaldi'ego, naczelnego dowódcy manewrów.

Podróż prez. Roosevelta została odroczone

WASZYNGTON. Jak słychać z kół zblizonych do Białego Domu, prezydent Roosevelt odroczył na 2 miesiące zamierzoną podróż po stanach wschodnich USA, która miała być niejako wstępem do przyszłej kampanii, związanej z wyborami prezydenta w r. 1940.

Po zakończeniu sesji kongresu i podpisaniu około 400 nowych ustaw, uchwalonych ostatnio przez kongres, prezydent uda się w przyszłym tygodniu do swej siedziby letniej w Hyde Park, skąd po kilkudniowym pobycie od będzie 10-dniową podróż morską.

Podczas podróży prez. Roosevelt z najbliższymi doradcami u-

stali linię wytyczną polityki rządowej na najbliższe miesiące.

Niemcy walczą ze złotymi zębami

BERLIN. W Berlinie odbyło się zebranie 2.000 dentystów z Berlina i okręgu wschodnio-niemieckiego. — Na zebraniu tym zalecono dentystom używanie przy pracach dentystycznych sztucznego kruszczy z masy plastycznej. Celem zastosowania tego kruszczy przeprowadzone zostaną dla dentystów kursy przeszkalające.

Prasa zachwala nowy preparat jako rzekomo znacznie przewyższający złote zęby i platynowe preparaty.

Morze śpiewa u brzegów Warny

Jaskrawe słońce Południa sypłwa gorącymi promieniami na wody, złoci wysoki brzeg nadmorski, przedziera się zuchwale przez gęstą zielen lasów, potęguje jaskrawą barwę kwiatnych ogrodów, złoci na drzewach brzoskwinie i morele, poi dojrzewające już krzewy winne.

Przez otwarte na oścież okna jedynostajna pieśń morza. Potężne fale biją o brzeg, rozlewają się pianistą koronką po plaży, sypłwają w morze, by znów po chwili rozpocząć atak — odwrót — atak i tak bez przerwy dni i noce, wiecznic...

Nad brzegiem biała wstęga szosy, wyżej — szereg białych domów, a wśród nich — Polski Dom Wypoczynkowy im. Władysława Warnieńczyka. Jesteśmy bowiem u bułgarskich brzegów Czarnego Morza; o kilkanaście kilometrów od Warny w Sw. Konstantynie, w pobliżu historycznego miejsca bitwy pod Warną, gdzie w r. 1444 zginął król Polski — Warnieńczyk.

Przed paru laty dla upamiętnienia tej rocznicy gmina m. Warny ofiarowała gminie m. Warszawy szmat ziemi dla zadokumentowania serdecznych węzłów przyjaźni między narodami. Na tej ziemi stanął Polski Dom Wypoczynkowy.

Architektonicznie skonstruowany na wzór dworców starszalskich, roz-wiera gościnnie dwa ramiona skrzydeł, złączone pięknym tarasem. Dwupiętrowy budynek zakończony jest kopią wieży ratuszowej w Warszawie.

Przez ukwiecony ogródek prowadzi droga po kilku stopniach prosto na plażę, nad morze. Woda jest ciepła,

przezroczysta, w dzień błękitna, można zażywać rozkoszy kąpeli od wczesnego ranka do późnego wieczoru. A najlepiej — w nocy! Cóż to za wspaniałe, niezapomniane chwile, gdy płynię się szlakiem księżycowej poświaty po srebrzysto-czarnej wodzie, w poszumie wiatru, wśród pustki bezkresu morza!

Polski Dom Wypoczynkowy prowadzony jest w tym roku przez tow. ORBIS, które też przeprowadza w całości organizację wyjazdów i podróży przez trzy kraje i dwie granice, po ciągami, statkiem, autobusem aż po pod drzwi Domu w Warnie.

Dom wyposażony jest pierwszorzędnie. Piękne obszerne pokoje ze wszystkimi nowoczesnymi wygodami: elektryczność, bieżąca woda, łazienki, prysznic itp. Wielka sala jadalna, taras, czytelnia, biblioteka i in. A jeśli wspomnieć jeszcze (do użytku smakoszów), że kuchnia prowadzona jest polską z dodatkiem win bułgarskich (po 80 — 90 groszy) butelka i południowych owoców (po 60 groszy kilo brzoskwiń) — to czegoż jeszcze dusza zapragnąć może?

Chyba tylko — raz jeszcze... morza!

Więc czym prędzej zbiegajmy na brzeg i na rozległej plaży posłuchajmy, jak morze śpiewa swa pieśń monotonną a potężną, spojmy, jak fale układają się leniwie by nagle w szumie wichru spiętrzyć się w niebiosyż t.e góry wodne. Strojna w przepiękne koronki piany sypłwa fala na brzeg, lecz jeszcze zanim zdolają wsiaknąć w piasek — już biegnie druga, trzecia, tysięczna... zmywając brzeg warnieński u stóp Domu Polskiego im. króla Władysława.

Przy WŁOSÓW wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE I ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

Ks. Julianna powiła córkę!

Bateria artyleryjska oddała tylko 51 strzałów

HAGA. W nocy na sobotę o godz. 1-ej następczyni tronu księżna Juliana powiła córkę. Matka i niemowlę cieszą się najlepszym zdrowiem. Wiadomość tę obwieściła, zgromadzonym w pobliżu zamku tłumom, które mimo póź-

nej pory nocej wytrwale oczekiwały na wieści z palacu, bateria artyleryjska, która oddała 51 strzałów.

Wiadomość o radosnym wydarzeniu rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju i w sobotę

rano we wszystkich miastach holenderskich wywieszono flagi na dachach i przystąpiono do ułożenia programu wielkich uroczystości, które odbędą się w związku z przyjściem na świat drugiego potomka następczyni tronu.

Zgwałcił i zamordował dziewczynkę

Potwornemu mordercy grozi kara śmierci

SZTOKHOLM. Z Kopenhagi do Sztokholmu, że zaginęła tam kilka dni

temu 7-letnia dziewczynka Gurli — Bauman — Jensen. Po pa-

ru dniach poszukiwań znaleziono zwłoki jej w worku w mieszkaniu 86-letniego bezrobotnego marynarza Olsena z wyraźnymi śladami gwałtu.

Aresztowany Olsen przyznał się do winy, mianowicie do mordu seksualnego.

Podczas przewożenia do więzienia policja z trudem uchroniła Olsena przed oburzeniem tłumu. Sprawa ta wywołała w całej Skandynawii, a zwłaszcza Danii, wielkie oburzenie opinii publicznej.

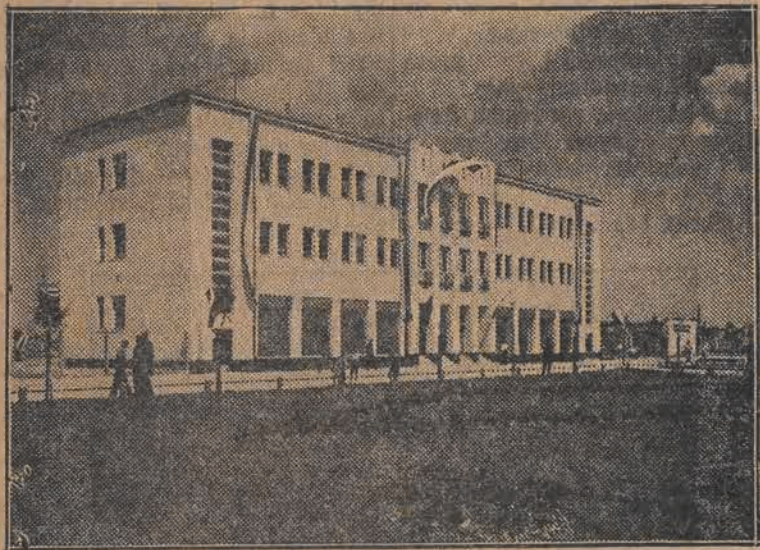
W związku ze sprawą Olsena projektowane jest w Danii zarządzenie plebiscytu, aby w wypadku popełnienia gwałtu w stosunku do małoletnich przywrócić karę chłosty i karę śmierci.

Władze duńskie mają wydać w najbliższych dniach przepisy, zakazujące pozostawiania dzieci bez opieki.

Tajemniczy pożar w Kłajpedzie

KOWNO. Prasa donosi z Kłajpedy o ponownym pożarze w fabryce celulozy. Pożar wybuchł wśród podejrzanych okoliczności. Należy podkreślić, że powyższa fabryka paliła się w ostatnich czasach już kilka razy.

Dworzec Autobusowy w Płocku



Komunikacja autobusowa w Polsce posiadająca ogromne widoki rozwoju nie dbała dotąd o potrzebę udogodnienia dla podróżnych w postaci dworców autobusowych i innych urządzeń.

Pierwszy na miarę europejską dworzec autobusowy zbudowały w Płocku Polskie Linie Samochodowe S. A. Dworzec autobusowy jest to okazały budynek dwupiętrowy z hallem, restauracją, kasami i urzędem pocztowym.

Kryty peron dla publiczności mieści się na wewnętrznej stronie dworca. Dla prywatnych samochodów urządzono obszerną stację obsługi.

Na drugim piętrze gmachu znajduje się hotel dla pasażerów linii autobusowych, urządzony z pełnym komfortem.

Firma Polskie Linie Samochodowe zaskarżyła się dobrze idei motoryzacji Kraju.



Przed 25 laty i później

Karta wspomnień legionisty



St. Kapko.

Epopeja Legionowa ma już swoją bogatą literaturę i zdaje się nie wiele można do niej dorzucić.

Ale jest rzeczą interesującą zapoznanie się ze wspomnieniami legionistów, nie tych ze sztabów i komend, lecz z szeregów.

Jak przechowało się kilka fragmentów epopei legionowej w pamięci szeregowego „leguna” opowieść nam poniżej kpt. Stanisław Kapko, obecny wiceprezes Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy.

Kol. Stanisław Kapko wstąpił do Legionów 15 sierpnia 1914 roku, chrzest bojowy otrzymał w bitwie pod Nadwórnią w końcu Października. Bierze udział w walkach II Brygady w ofensywach Wierpachkiej, Bukowińskiej, Besarabskiej i Wołyńskiej.

Ranny pod Rokitną, po kilkutygodniowym leczeniu szpitalnym wraca na front. Gdy Legiony wróciły do Warszawy i wybuchł kryzys przysięgowy, na rozkaz władz legionowych, zostaje w szeregach z przydziałem do żandarmerii polowej Legionów przy Wermachcie, z poufnym zadaniem ratowania towarzyszy broni zbiegłych ze Szczyptorna i z bitwy pod Kaniowem.

Pod pseudonimem „Rozluccki” fałszuje masowo „lewe” dokumenty dla ukrywających się legionistów. Wreszcie Niemcy połapali się na tym i połączono Kapko-Rozlucckiego, zresztą nie bez pomocy niejakiego Żurawskiego.

Kpt. pil. Rokossowski (zm. 1933), z którym st. sierż. Kapko współdziałał, zostaje aresztowany i osadzony w X pawilonie Cytadeli. Ponieważ jednak Niemcy nie zdołali mimo okropnego bicia i maltretowania zmusić kpt. Rokossowskiego do „sypania”, st. sierż. Kapko wymknął się przed aresztowaniem. Przy pomocy przyjaciół ukrył się w Warszawie i pojawił się ponownie w chwili gdy mógł wziąć udział w rozbrojeniu Niemców.

Przydzielony do grupy gen. Listowskiego, zwanej później Dywizją Podlaską, zasłużył sobie na zaszczytne odznaczenie „Za męstwo” okazane pod Lunińcem.

Rok 1920. St. sierż. Kapko zgłasza się, jako ochotnik i zostaje przydzielony do słynnej partyzanckiej jazdy mjr. Jaworskiego (obecny pułk. Ulanów Wołyńskich).

Na czele szwadronu złożonego ze 120 ludzi operuje o 30 — 40 km. po za linią frontu nieprzyjacielskiego, nekając okrutnie tyły bolszewickie.

Po wojnie, oddając się całkiem pokojowym zajęciom zawodowym, st. sierż. rez. Kapko nie zrywa kontaktu z ukochaną pracą wojskową. Przechodzi specjalne wyszkolenie w obronie przeciwlotniczej, współdziała czynnie w pracach Zw. Legionistów, LOPP, Ligi Morskiej i Kolonialnej. Od roku 1935 pełni w Związku Podoficerów Rezerwy odpowiedzialne funkcje wiceprezesa Zarządu Głównego, oddając się całkowicie pracy społeczno-wojskowej. Jest obecnie radnym m. Warszawy.

Kol. Kapko odznaczony jest Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Dyplomem za męstwo, Krzyżem za Karnaty, Złotym Krzyżem Zasługi i Złotym Krzyżem LOPP.

Kiedy wojna wybuchła miałem nieco ponad 16 lat i na polityce nie znałem się. Jako uczeń szkoły handlowej należałem do

ledzy wiedziałem tylko jedno: Rosja, to największy Polski wróg, gdy wybuchnie wojna Austrii z Rosją, trzeba pracować Moskali. O możliwości wojny światowej, udziale w niej Francji, Anglii, Ameryki, nam się nie śniło.

15 sierpnia poszedłem na ulicę Kulcową we Lwowie, zaciągając się do Legionu Wschodniego. Pokręcili trochę głową, że to niby mam dopiero 16 lat, ale przyjęli. Byli przecież i młodsi ode mnie koleczy.

Na szkolenie czasu nie było: Austriacy właśnie cofali się w kierunku na Lubień Wielki, Rudki, Sambor, Chyrow ku Sankowowi.

I myśmy więc trafili do Sankowa. Bałagan był okrutny, Austriacy w panice. Pod wpływem pogłosek o zbliżających się koszarach i różnych nieistniejących oddziałach, walczeni c. k. rycerze tracili głowę. Pod Lwowem oddział uciekających honwedów ostrzelał Legion, biorąc nas za moskali. Na szczęście strzelali równie kiepsko, jak się bili.

Kiedy wyfasowano nam wreszcie greckie karabiny syst. Schönauera, to pierwszy raz z mego karabinu strzelałem dopiero w potyczce pod Nadwórnią. I to tylko dzięki temu, że jakiś austriacki landszturmak „Rajstrin” widząc, jak niedołącznie majstruję przy karabinie, powiedział: „Szczu ty panycz nie strzelajecie, dajcie pokazu” i pokazał o i jak trzeba robić, „żeby strzelało”.

Wyszkolenie miało się dokonać na Węgrzech. Ale zamiast wyszkolenia byliśmy ciągle w akcji. Patrole i potyczki — zamiast regulaminów, musztry i ćwiczeń — oto było nasze wyszkolenie. Bo ja wiem, może to było i lepiej.

Nadwórnia, Naranizów, Mostków, Maksymiec, Zielonka, Pasieczna, Rafajłowa — ciągle przechodziły z rąk do rąk.

Podczas walk pod Rafajłową Moskalom raz udało się obejść nas bokiem od strony Maksymca. Ten chwilowy sukces zawdzięczali okoliczności, że oficerowie rosyjscy powykrecali swym żołnierzom zamki z karabinów i ci bez jednego strzału podkradli się pod nasze warty, znosząc je bagnietami. Dwum naszym udało się jednak wymknąć i podnieść alarm.

Kiedy rzucono nas do kontrataku wielu legionów stanęło do rycerskiej potrzeby w g...ch, bo spodni nałożyć nie zdążyli.

Mimo to odepchnęliśmy Rosjan odebrali Rafajłową i jeszcze wzięliśmy kilkuset jeńców.

Z tego i późniejszego okresu w dolinie Bystrzycy najlepiej zapamiętałem dwie rzeczy: mrozy dochodzące do 25 stopni i... „zupę pantyrską”. Była to mieszanina wielkiej ilości wody z małą ilością konserw i mąki kukurydzowej.

W ogóle z wyżywieniem było marnie. Nasz kucharz kompanijny — popularny „Szmirak” — starał się, jak mógł, ale często skarżył się, że jak tylko zabiera się do gotowania „porządne-

go” obiadu. Rosjanie zaraz wyciagając ogień jego „kochmaszynkę” i biedny „Szmirak” mu si wiać.

W styczniu i na początku lutego mrozy dokuczaly już na fest. Właśnie wtedy rozpoczęliśmy ofensywę Karpacką. Myśmy sobie jeszcze jakoś dawali radę, ale Bośniacy, którzy brali udział w tej ofensywie padali na mrozie jak muchy.

Pod Maksymcem była tylko jedna chałupa w której można było się ogrzać. Mieścił się w niej Sztab operacyjny dowódz-



St. Kapko w mundurze legionisty.

stwa z płk. Hallerem na czele, kancelaria, punkt opatrunkowy i... hucul z żoną, czworgiem dzieci, cielęciami i kurami.

Kwaterna była bogato „iluminowana” ogarkami zatknętymi w szyki butelek i to pod warunkiem, że okno było szczelnie zawieszzone płaszczami, bowiem najmniejszy promyk światła sprowadzał nam zaraz na łeb ogień rosyjski.

Było głodno i chłodno, ale przecież przebrnęliśmy przez tę „Drogę Legionów” no i... biliśmy moskali, chociaż nas było

tylko dwa pułki, a Rosjan — dwie dywizje.

Mimo ciężkich warunków i braku wyszkolenia utrzymaliśmy się na linii Pantynpasu i Moskali na Węgrzy nie przepuścili my. To też Austriacy nazywali nasze stanowiska „Twierdzą Legionów”, a Brygadę naszą „Żelazną Karpacką Brygadą”.

Akcją w kierunku na Stanisławów przyniosła nam nieco spokojniejszy okres. W Kolołmyi najwięcej atrakcji mieliśmy z okazji zatargów z Austriakami i Niemcami. Ci ostatni, jak zawsze butni, uważali, że jako „naród panów” nie potrzebują przepustek. Nasze warty niby przez pomyłkę, przymykały szwabów, ciesząc się, że o to byłby ciagle awantury. Kiedyś jeden z legionów, szczeniak z mlekiem pod nosem, sprowadził na odwach pod karabinem czterech wąsatych podoficerów niemieckich. Śmiechu było później z tego na całą Brygadę.

Szarże legionowe nosiły na kołnierzach gwiazdki. A. O. K. dała rozkaz noszenia rozetek. Ponieważ takie odznaki nosili c. k. piekarze, leguny zbuntowały się i wogóle zdjęto dystynkcje. Myśmy się znali i wiedzieli dobrze, kto ma jaką szarżę, ale Austriacy ciągle narywali się na naszą starszyznę z pretensjami o niesalutowanie. A później okazało się, że nie jeden z legionów miał w austriackiej armii wyższą szarżę od austriaka, który go się czepiał.

...A 2200 KORON PRZE-
PADŁO...

Lata 1914 — 1916 upamiętniły się dla mnie pod znakiem akcji znaczonej bitwami pod Maksymcem, Solotwiną, Żurakami, Niebyłowskim, Larami, Korodnem, Sadogóra, Łuckiem, Łuzanami, Witelówką i Rokitną.

Pod Solotwiną — byłem wtedy już st. legionistą — kpt. Ro-

zyka”, obiecując 100 koron za żywego moskala. Wziąłem 10 ludzi na ochotnika i puściliśmy się na polów. „Bóg dał zwyciężenie” i sprowadziliśmy... 22 moskali. Obiecywałem sobie nie wiadomo jakie rozkosze za owe 2200 koron, licząc po setce za moskala.

Meldując się u dowódcy, a kpt. Roja patrzy chwilę i po-

owiada: — Kazałem Wam sprowadzić jednego, a Wyście mi przysadzili dwudziestu dwóch. Za nie wykonanie rozkazu z koron będą „nici”.

Zrobiło nam się markotno, ale sam rozumieliśmy. Skądżeby Roja wziął 2200 koron. Leguny groszem nie śmierdziały.

„ZALANY” PRZEGLĄD.

W okresie pobytu Brygady w Baranowiczach zjechał raz do naszego obozu ksiądz Leopold Bawarski w otoczeniu świty.

Trzeba było urządzić dla „brodacza” przegląd, więc zebrano nas na pastwisku za miastem. A, że tego dnia pluha była okrutna i śnieg z deszczem leciały nam za kołnierze, bractwo kleło na czym świat stoi, nie kregując się wcale obecnością bawarskiego „suwerena”. Leopold nie rozumiał po polsku, a może udawał, że nie słyszy, dość, że z przeglądu był wielce ukontentowany.

Później szarże legionowe wdały dla Bawara przyjęcie. Szwa by, jako że naród łapczywy, pozalewali się w „drobną kaszkę”, tak, że ordynansi musieli wynosić ich do samochodów.

Leguny patrzyły na to pokpiwając sobie z urzędnych „szkopów”, ale nie jednego w głębi serca zazdrość gryzła o tę „wódkę”, którą Niemcy wytrąbili.

Po tym sławnym przyjęciu Niemcy mieli nas dość. Postali nas do Warszawy, żeby „robić Polskę”. Ale o tym wie już każde dziecko.



Oddział konny zwiadowczy Dywizji Podlaskiej.



PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

WSPOMNIENIA DODKA



Przed dwudziestu pięciu laty młody Dodzio z rodzicami mieszkał w domku obok drogi w pięknej wiosce pod Kielcami.



Raz, gdy sobie w dzień upalny koło domu hasał boso, spostrzegł nagle, że z oddali jakieś wojsko idzie szosą.



Od Krakowa, z za granicy, wyśpiewując „Rozmaryna”, pierwszych polskich legionistów na wojenkę szła drużyna.



Dodek pędem na wieś leci, krzycząc: — Nasi!!!! — Nikt nie wierzy — He, nie prawda... — mówią ludzie — nie ma polskich wszak żołnierzy.



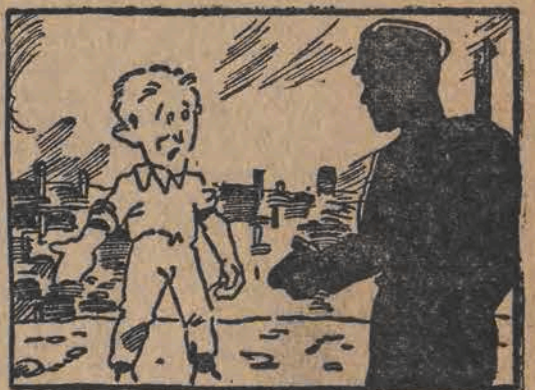
Lecz niebawem uwierzyli gdy ujrzeli wojsko z blisk — Nasi! rzeczywiście nasi Rozrzewnili się ludziska.



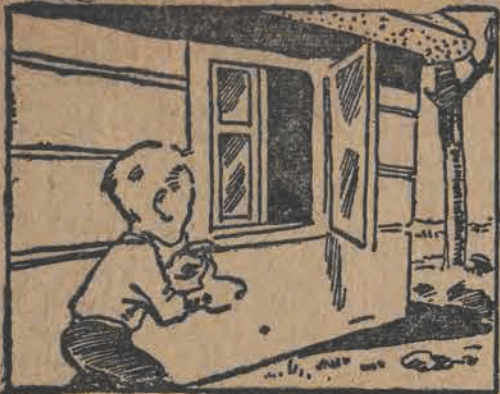
Postój. Oddział wypoczywa. A dla pana oficera w chacie, pod słomianą strzechą, wnet znalazła się kwatery.



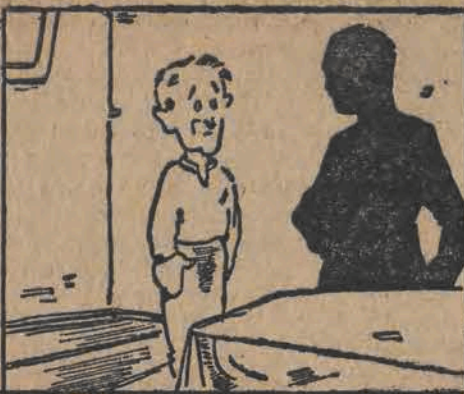
Przed kwatery porucznika, jak wojskowy zwyczaj każe, legionści wartownicy nieustannie pełnią strażę.



Dodek wejść chce. Lecz daremnie Nie przeblaga nikt leguna. — Tam wojenna trwa narada. Odejdź smyka... Do pioruna!



Abszedł chatę dookoła, patrzy — okno jest otwarte, więc jak kot się wślizgnął, bowiem tylko w drzwiach pełniono wartę.



O czym Dodzio z oficerem na kwatery wiódł rozmowę, nie wie nikt. A ludzie we wsi jeszcze dziś zachodzą w głowę.



Wyszedł jakby odmieniony, jakby urosł w jednej chwili. — Co się stało z naszym Dodkiem? równieśnicy się dziwili.



A nazajutrz, gdy leguny opuszczali tę wioszcynę, maszerował z nimi Dodek w maciejówce, z karabinem.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwiabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruliła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokura-

tor, który po scharakteryzowaniu Heleny i opowiedzeniu o tym jak porzuciła męża, zastanawia się, gdzie przebywała aż do chwili, gdy wróciła do niego. Oświadcza że śmiesznym jest jej twierdzenie, iż przebywała w argentyńskim domu publicznym.

— Dlaczego jest śmieszne? — ciągnął dalej prokurator — Dlatego, że oskarżona twierdzi, jakoby mąż oddał ją w ręce handlarzy żywym towarem i na skutek tego dostała się do domu publicznego w Argentynie.

Czy może być bardziej śmieszne i naiwne tłumaczenie iż właściciel i dyrektor wielkiego domu bankowego, człowiek poważany w kołach finansowych, — człowiek cieszący się doskonałą opinią, miałby tak nisko upaść i dokonać tak podłego czynu, jak oddanie żony w ręce handlarzy żywym towarem?

Człowiek zdrowy na umyśle nigdy w to nie uwierzył!

Każdy ścigany złodziej zawsze stosuje ten sam trick: woła: „trzymajcie złodzieja!” Z tego samego tricku korzysta również oskarżona. Twierdzi, że mąż jej miał przyjaciółkę i aby pozbyć się żony oddał ją w ręce handlarzy żywym towarem.

Przypuśćmy nawet że dyrektor Jarocki miał przyjaciółkę i chciał się pozbyć żony. Czy nie miał wówczas innych środków pozbycia się jej i musiał uciekać się aż do sprzedania żony do domu publicznego? Jest dość bogaty. Mógł domagać się rozwodu mógł oświadczyć jej otwarcie, że kocha inną. Przecież często zdarzają się tego rodzaju wypadki. To ohydne oszczerstwo, rzucone na własnego męża, wskazuje, jak nisko upadła oskarżona. Należy być zepsutym do szpiku kości, aby móc rzucić takie oszczerstwo na własnego męża, na ojca swego dziecka!

Gdy usłyszałem, że dzieciobójczyni wysuwa tego rodzaju oskarżenie przeciwko swojemu mężowi, pomyślałem niewątpliwie kobieta ta zabiła dziecko.

Człowiek zdolny wymyślić tak ohydne oszczerstwo jest również zdolnym dokonać zbrodni.

Bardzo możliwe, że oskarżona znajdowała się przez pewien czas w Argentynie, ale nie przebywała w domu publicznym zresztą, kto wie? Może jej przyjaciół był handlarzem żywym towarem? Nie będę się zastanawiał nad tym zagadnieniem, nie jest ono bowiem ważne dla obchodzącej nas sprawy. Dla nas ważnym jest odpowiedzieć na pytanie: czy oskarżona zabiła dziecko Stefana Bartosza, czy nie?

— Na pytanie to, Wysoki Sądzie, muszę odpowiedzieć z całą stanowczością: tak! Helena Jarocka zabiła dziecko Stefana Bartosza! Ale nie tylko zamordowała dziecko — zawołał prokurator — lecz moralnie uśmierciła popularnego powieściopisarza, który z jej winy siedzi oto na ławie oskarżonych!

Jak doszło do tego? Oskarżona znajdowała się w ciężkiej sytuacji. Potrzebne jej były pieniądze, potrzebna jej była opieka protektora. I oto spotkała pisarza, człowieka o bogatej wyobraźni, człowieka lubiącego sensacyjne spotkania, egzaltowane kobiety. Oskarżona wyczuła, że Stefan Bartosz może się z nią ożenić. Zaczęła więc zarzucać na niego sidła. Doszła jednakże do wniosku, że dziecko powieściopisarza stoi na przeszkodzie, że część miłości, którą mógł jej ofiarować, oddaje dziecku. Słowem, stwierdziła, że dziecko przeszkadza jej w osiągnięciu celu do jakiego dążyła. Chciała mieć Bartosza wyłącznie dla siebie.

Oskarżona postanowiła więc usunąć dziecko, usunąć je w taki sposób, aby na nią nie padło podejrzenie. Przypadek jednakże chciał, aby to straszliwe przestępstwo nie uszło zabójczyni bezkarnie. Przechodziła tamtędy jakaś kobieta i zauważyła, jak oskarżona dręczy dziecko.

Dalszy ciąg jutro.



Aniela planowała, jak wszcząć akcję na rzecz pani Stanisławy, gdy nagle chora Ireczka wezwała ją do siebie. Zanim Aniela przybyła — Ireczka już leżała zupełnie bez sił, omdlała szybko pobiegła po lekarza, który po zbadaniu chorego dziecka postawił diagnozę.

Słyszając diagnozę lekarza, Aniela zadrżała cała. A wobec tego, że sądziła, że albo przesłyszała się, albo lekarz pomylił się, zapytała raz jeszcze:

— Panie doktorze, co też pan mówi. A więc to...
— Tak, to jest tyfus... — spojrzał na nią doktor z podejrzliwością i jak gdyby sam wystraszony tym, co powiedział, odsunął się od łóżeczka dziecka.

— Tyfus? — powtórzyła Aniela, a z jej szeroko rozwartych oczu wylatywała rozpacz.

— Tak, i zdaje się, że przebieg choroby jest bardzo ciężki.

— Moje biedne dziecko! — wybuchnęła Aniela płacząc i zwracając się błagalnie do lekarza, zawołała. — Panie doktorze, niech pan ratuje to biedne dziecko.

— Oczywiście, będziemy je ratować... spokojnie wyjął ze swej walizeczki strzykawkę, aby dokonać zastrzyku — Ale dziecko musi być natychmiast zabrane do szpitala.

— Jak to? Do szpitala? — przerażona coraz bardziej wołała Aniela.

— Oczywiście, powinna pani być sama odwiedzić je do szpitala. I to zarówno dla dobra dziecka, jak i dla dobra wszystkich, którzy z nim obcuja. O poza tym, czy wie pani, jaka kara grozi za ukrywanie przed władzą wypadku tyfusu?

— Nie, Nie wiem, dopiero wczoraj przybyłam do Warszawy.

— Jak dawno dziecko już chore?

— Nie wiem. Zdaje się, od kilku dni.

— Jak to? — spogląda na nią lekarz zdziwiony — Nie wie pani? Muszę znać dokładną datę rozpoczęcia choroby.

— Panie doktorze, nie wiem naprawdę. Matka

dziecka.

— Ach tak, więc pani nie jest matką dziecka... — dopiero teraz uświadomił sobie lekarz sytuację.

— Nie, jestem tylko sublokatorką w mieszkaniu matki tego dziecka.

— A gdzie jest matka?

— Tej nocy przybyła policja niemiecka i aresztowała matkę. Dotąd jeszcze nie powróciła. Zauważyłam, że dziecko jest w takim stanie. Panie doktorze, na miłość Boską, niech pan je uratuje. Proszę, niech pan spojrzy, jak ono strasznie wygląda.

— No tak, stan dziecka jest naprawdę bardzo ciężki, nawet groźny — wsunął lekarz igłę w ramię dziecka.

Ireczka skurczyła się z bólu i zawołała:

— Ma - ma, ma - ma!

— Mój Boże, jakże to dziecko straszliwie cierpi. Panie doktorze, co mam uczynić? — zamierzała Aniela objąć Ireczkę.

Lekarz sprzeciwił się temu.

— Nie, nie wolno, dziecko musi zostać natychmiast izolowane. Zawiadomię w szpitalu, przyjadą zaraz po dziecko.

— Nie, panie doktorze, jak to, bez matki?

— Tu nie chodzi o matkę ale o chore dziecko!

— Ale nie wolno mi, jakże mogę oddać dziecko bez matki?

— Ale moim obowiązkiem, jako lekarza, jest powiadomić natychmiast o wypadku.

Aniela była w najwyższym stopniu zrozpaczona i za kłopotana.

Jakże może zezwolić na coś podobnego? Pani Stanisława pozostawiła dziecko pod jej opieką a gdy wróci, zastanie puste łóżeczko. Po za tym Aniela wie dobrze, jak obchodzą się z chorymi w miejskich szpitalach, gdzie pełno jest chorych na tyfus, i inne zaraźliwych choroby. Kosa śmierci zmłata setki, tysiące ofiar. Już na rozstaniu śmierci, a po tym trup czeka na swą kolejkę, aby zostać pogrzebanym w skrzyni, wysmarowa-

nej smołą.

Gdy zaś Aniela zdała sobie sprawę z tego, że to samo może stać się z jej ukochaną, jedyną Ireczką, omal nie oszalała z rozpaczy.

— Panie doktorze. Błagam pana, niech pan tu po zostawi dziecko! — prosiła ze łzami w oczach.

— To niemożliwe!

— Panie doktorze!

— Szkoda słów — zamknął lekarz swą walizeczkę — Muszę natychmiast donieść o tym.

— Panie doktorze, niech pan leczy dziecko w domu, zapłacę, ile pan tylko zażąda.

— Ależ dziwi mnie propozycja pani, czy pani nie rozumie, że to nie leży w mojej mocy?..

Niech się pan zlituje nad dzieckiem!

— Przede wszystkim chodzi mi o chore dziecko które ma więcej szans, aby wyzdrowieć w szpitalu, aniżeli w domu.

— Panie doktorze, błagam pana o litość, niech pan nie melduje w szpitalu.

— Muszę przede wszystkim litować się nad sobą, zostanę za to aresztowany!

— Czemu to, nikt nie będzie o tym wiedzieć!

— Potem, w razie śmierci łatwo ustalić! Nie, nie uczynię tego po za tym jest pani tu tylko sublokatorką, nie powinna się pani tak bardzo przejmować.

— Szkoda mi dziecka, jestem kobietą.

— Trudno, moja pani, takie to teraz czasy, do widzenia...

A stojąc na progu, dodał jeszcze:

— Proszę nie dawać dziecku — nic do jedzenia..

Za pół godziny przyjedzie karetka.

Aniela stała, jak skamieniała. Co ma począć? Boże, Boże, Niech się zlituje nad nią.

Jakże może pozwolić zabrać chore dziecko? Cóż na to powie pani Stanisława?

— Nie — postanowiła Aniela — Nie pozwolę zabrać dziecka do szpitala, na pewną śmierć... Ucieknij z dzieckiem!... Odnajmnie pokój w hotelu. Tam pozostawi dziecko i uda się sama na miasto, dowiedzieć się, co się dzieje z panią Stanisławą.

Gdy jednak Aniela zbliżyła się do łóżka, zauważyła, w jakim stanie znajduje się dziecko, musiała zrezygnować z tej myśli. Dziecko skonało u niej na ręku... Na dworze panuje śniega.

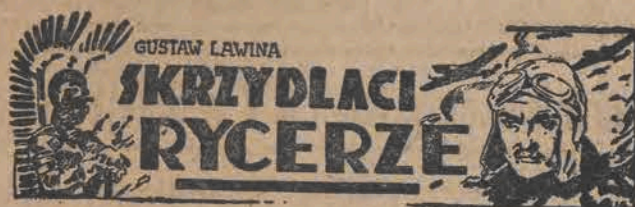
I gdzież to znajdzie w hotelu pokój z chorym dzieckiem? Stamtąd również zameldują natychmiast do szpitala.

Co więc ma począć? Co ma począć?

Aniela dopadła dziecka, które leżało zupełnie nieprzytomnie. Usta jej szeptały:

Wymów jedno słowo, jedno słowo!

Dalszy ciąg jutro



Znany inżynier konstruktor Kamoc ki, właściciel fabryki samolotów w Stalowej Woli — wynalazł wraz z drugim inżynierem Góralem nowy typ samolotu niewidzialnego o bezszmerowym motorze

Porucznik Glibowski wystartował na P. Z. L. do Stalowej Woli aby wziąć udział w locie dookoła Polski. W drodze por. Glibowski uległ katastrofie. Wyszedł cało i poszedł na mszę.

Kaznodzieja słowo Boże skończył. Otarł chustką spoconą twarz, wziął tacę do ręki i na cmentarz wyszedł. Słychać go dobrze, jak pobrzękuje monetami i mówi:

— Bóg zapłać! Panie Boże zapłać! Urośnij duża...

A w kościele pot spływa po ścianach, obrazach i obliczach wiernych, bo z tysiąca ust parowało niezgorzej, jak z dobrej kotłowni.

Za miastem, tuż zaraz obok rzeczki, na łąkach wywieszono na wysokiej tyce białe prześcieradło, jako znak dla lotnika gdzie ma lądować... Kilkunastu wyrostków kurząc papierosy i opowiadając sobie żartobliwe kawałki oczekują od samego rana samolotu, jak oni mówią „jeroplanu“.

— O! o, o, o! leci! leci! — krzyknął jeden z chłopaków, wskazując na czarną maleńką zaledwie dostrzeżalną plamkę daleko na horyzoncie. Gromada chłopców wyciągnęła szyje, porzucając niedopałki papierosów i dalej ze przygadując.

— Ale wali, jak okręt po morzu!

— Fi, sypie, to ci sypie!..

— A warczy szelma jak martyn jaki!

— Widziałeś martyn?

— A ty widziałeś?!

— No chyba!

— Otknaj bo ci zęby wyreperuje.

Samolot patrzył tymczasem wielkimi oczyma na miasto, krążył, krążył nad samusieńkimi kominami, że aż ludzie drżeli i oczy zamykali z przerażenia, aż wreszcie zakręcił pod ostrym kątem i prosto na łąkę do białej chorągwi przyleciał i usiadł. Na odpuszczenie nie pozostało ani żywej duszy. Nawet kramarze i straganiarze przenieśli się na łąkę za klientami. Ale komu tam było w głowie kupowanie świecidełek, jak

„jeroplan“ zaczął nad miastem latać i ludzi zwykłych za 5 złotych, albo i taniej wozić...

Mały R. W. D. wznosił się do góry z pasażerem, robił rundę nad miastem i powracał na lotnisko. W pewnym momencie podchodzi do pilota młody chłopiec liczący nie więcej jak 17 lat i w te odzywa się słowa:

— Nazywam się Janek Skiba, syn małego chłopca z krańców miasta. Nie mam nawet złotego aby zapłacić za jazdę, ale bardzobym chciał zobaczyć z bliska niebo i chmury. Niech mnie pan weźmie. Proszę pana! — molestował Jaś.

— Siadaj.

Skiba jak kot wdrapał się aż do kabiny przepasał pasem i głęboko westchnął. Mechanik zakręcił śmigło, motor warknął i po chwili samolot, jak jaskółka poleciał do góry, hen, hen ponad chmurę co nad miastem, niby przekupka się rozsiadła. Samolot kołysał się, opa dał w próżnię, przechylał się to na jedno to na drugie skrzydło, a młody pasażer z zapartym oddechem obserwował chmurę... Kiedy wylądowali Janek podziękował pilotowi i poszedł... Słofice jaskrawo zachodziło za lasem, z odpustu drogami i drożynami wracały furmanki i kurzu tumanem okrywały jadących i pieszych. Tylko Jaś Skiba nie wracał do domu. Naprzelał lasami pędził co sił miał w nogach do Lublina, a stamtąd dalej do stolicy...

o o o

Plucha była wielka na dworze, że trudno było głowę na świat Boży pokazać i psa nawet nie wypędziły nikt z budy, kiedy do komendanta portu lotniczego wsunął się Janek Skiba i powiada:

— Proszę, pana pułkownika. Dwa tygodnie temu był u nas loty propagandowe i pan lotnik zabrał mnie do góry.

— To i co z tego? — pyta zdumiony komendant portu.

— Kiedy lecieliśmy wysoko nad miastem i dużą chmurą, to tak było ślicznie, że zejść się na ziemię nie chciało.

— Więc cóż z tego mój chłopcze?

— A to panie pułkowniku, że chciałbym być lotnikiem.

— A ileż ty masz lat — pyta komendant.

— 17 — odpowiada pewny siebie Janek.

— A rodzice pozwolili ci na to?

— Gdzie tam, proszę pana pułkownika! Spodobało mnie się bardzo. Dałem drapakę i jestem.

— Bez pozwolenia rodziców przyjąć cię nie mogę — rzecze mu dobroliwie pułkownik, gładząc chłopca po jasnych jak len włosach.

Janek widząc, że to nie przelewki, upadł do nog

pułkownika i nuż prosić:

— Proszę pana pułkownika ja chcę Polsce służyć pod niebem. Ja tu wszystko będę robił, co tylko mi pan każe, ale niech mi wolno będzie tu pozostać i uczyć się na lotnika.

— Szkołę skończyłeś?

— Tak! 7 oddziałów powszechnej w Biłgoraju.

— A co rodzice na to powiedzą? — pyta udobroczonego komendanta portu.

— Ja bardzo kocham rodziców, ale Polskę i samolot jeszcze bardziej. Pan pułkownik do nich napisze, że zostałem przyjęty do szkoły lotniczej, to się ucieszą i na pewno pozwolą.

Długo Janek u nog pułkownika leżał i płakał i prosił i molestował, aż się ten zgodził i powiedział!

— Zostaniesz!

Biedny chłopiec zerwał się z ziemi, otarł oczy rękawem i pułkownika z całej siły pocałował. Pułkownik uśmiechnął się pod nosem, przycisnął chłopca do piersi, popatrzył mu w oczy i pyta:

— Powiedz mi mój Jasiu, co ci się najbardziej w górze podobało, że aż rzuciłeś rodziców i pieszo tyli sznał drogi tu przywędrowałeś, żeby się uczyć na lotnika?

— Że z góry najlepiej bić będzie Krzyżaka.

— Przecież wojny nie ma!

— To będzie, bo Krzyżacy będą się pchać na Polskę i wtedy musimy być zwycięscy lotnikami.

— A kto ci o tym mówił?

— Tego się nie mówi, panie pułkowniku. To się czuje. To jest we krwi...

Pułkownik, wzruszony całą historią Janka, sam odprowadził go do komendanta szkoły i polecił się nim zaopiekować, jak swoim synem.

Janek zabrał się do nauki i jednocześnie przechodził szkołę pilotażu z kursami maturalnymi. Chlubnie ukończył szkołę lotniczą i podchorążówkę. Dziś jest pilotem i instruktorem. Uczy młodych adeptów wojskowych sztuki latania.

Gdy tak leżał, owinięty zimnym prześcieradłem, porucznik Glibowski i wedką pamięci wylawiał te miłe chwile z odpustu biłgorajskiego i „porwania“ pod niebo Janka, nad miastem ukazała się cała eskadra awionetek. To Zawisza wystartował ze Stalowej Woli. Przybył tu aby zabrać rozbitka i lecieć później już według ustalonego programu. Jeden z samolotów oderwał się od eskadry i powoli zaczął schodzić na ziemię, lądując na sąsiedniej łące. Porucznik Glibowski zrzucił z siebie mokry kompres, uściślał mocno, starą spracowaną dłoń Skiby, założył okulary i szybko wskoczył do awionetki pilotowanej przez Górala.

Dalszy ciąg jutro

SREBRNE GODY

Myśli nasze i serca skupią się przy postaci „największego w tysiącleciu Polski człowieka”: przy Komendancie.

Wspomnienia nasze obejmą nazwy miejscowości i nazwiska dowódców, wyryte na kartach historii Polski: wspominać będziemy Kielce i Małą Ulinę, Mołotków i Łowczówek, Rokitnę i Polską Górę i sto innych nazw, opromienionych chwałą; staną przed naszą świadomością postacie rycerskie dowódców.

Wspomnijmy — i uczcijmy — dziś tych, co nieznanymi imienia i nazwiska, byli epoką, na której wzniosła się „epopeja legionowa”, byli tą siłą motoryczną, która uruchamiała ideę Wielkiego Wodza, ideę Czynu Zbrojnego.

Wspomnijmy i uczcijmy — żołnierza Legionów.

Więc wprzód zwróćmy się do Boga ze słowami: „wieczne odpoczywanie racz dać Panie” tym, których kości bieleją w w tyłu, tyłu mogiłach, tym, co „szli przez bory, lasy i zwały, dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały”, a spoczywają i u podnóża Tatr i na przełęczach Karpat i pod Jastkowem i na Polesiu i na Wołyniu i między Styrem a Stochodem i hen pod pod Kaniowem i daleko na Murmanii...

A złożywszy hołd ich pamięci, tych pierwszych ofiarników Sprawy, wróćmy na rozłogi życia i powitajmy dobrym słowem, kwieciami uczuć szczyrzych i serdecznych tych, co dziś obchodzą swe srebrne gody, dwudziestopięcioletnie zaślubin z ideą Czynu.

Żyć im siwizna przyprósza orala twarze, już krasa wczesnej młodości ustępuje powadze wieku męskiego i już znaczą się pierwsze ślady zbliżającej się starości... Ale żywie duch hartu i siły, żywie poczucie, że służba nieskończona, że każdy stanie w potrzebie, skoro z ust Wodza padnie rozkaz...

Dziś ich święto. Defilują w szarych maciejówkach przed naczelnym Wodzem: i ci ongi szeregowcy i sierżanci — dziś pułkownicy i generałowie; i ci ongi sekcyjni i plutonowi — dziś na niezliczonych posterunkach służby państwowej i prywatnej; i te ongi „relutony” i „bomberaki”, „sitwery” i „dłubiniski”, „łaziki” i „sztama” — dziś rozsiadli po całej Polsce oracze i rzemieślnicy, handlowcy i inteligenci.

Cóż oni wnieśli w Polskę? Czy tylko tysiące kilometrów marszu, odbytego w latach 1914, 1915, 1916? Czy tylko miliony strzałów, wysyłanych na przedpola bitew? Czy tylko rany, z których leczyli się w szpitalach polowych? Czy tylko wspomnienia matrylogii ostatniego półtora roku epopei legionowej, pobytu w Beniaminowie i Szczypliornie, Marmaros Sziget i Worlu i tyłu innych miejsc kaźni „za kratami więzień i drutami obozów”?

Wnieśli więcej. O wiele więcej. Przyświadczył im to nikt inny, jak ich komendant: sędzia

srogi, lecz sądzący i wielkim sercem i genialnym mózgiem.

Pozostała po Józefie Piłsudskim jedna z najgłębszych analiz psychy żołnierskiej, jakie zna literatura wojskowa. W roku 1923 we Lwowie, podczas zjazdu 6 sierpnia, Komendant mówił „o wartości żołnierza Legionów”. Nie apoteozował, nie schlebiał. Odsłaniał strony ciemne i jasne. Mówił o „przekorze w stosunku do otoczenia”, mówił „o trudnościach w dziedzinie dyscypliny” i t. d. Ale mówił też i o tym, jak z tego zbiorowiska ludzi, tak bardzo różniących się poziomem oświaty i stanowiskami społecznymi i różnymi innymi cechami charakterów — w środowisku legionowym rodził się i krzepł typ — nowego człowieka w Polsce: „Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, prze-

noszącego ponad nie wartości moralne, typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy: szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru”.

I zakończył Józef Piłsudski swój wykład o wartości żołnierza Legionów słowami:

— „Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego”.

Dobry żołnierz święci dziś swe srebrne gody. Serca wszystkich dobrych Polaków są dziś przy nim. K. O.

Czerwień w szpitalu św. Trójcy

Dzięki niestety temu, że samorząd miasta Piotrkowa Tr. opanowali czerwoni, uważają oni, że i szpital św. Trójcy winien stać się terenem ich wpływów, przez „sławetne” swe Zw. Klasowe, które znane są robotnikom ze swych posunięć godzących w interesy mas pracujących, oni to usiłują „zdemokratyzować” na czerwono i pracowników szpitalnych. Mało tego. Atakują siostry Szarytki wraz z ks. kapelanem za ich samarytańską i zbożną pracę w szpitalu, zohydżając i ośmieszając — tę pracę przez kilku nastawców swych wyznawców.

Obecnie nie mogą znieść tego, że pracownicy szpitala zostali zorganizowani w Zw. Zaw. „Praca Polska”. Wściekłość i bezsilny gniew czerwonych powoduje ich do umieszczenia w „Robotniku” Piotrkowskim dalsze ataki lecz i już na „Pracę Polską”.

Zw. Zawod. „Praca Polska” uważa sobie za zbyt poniżające to, aby odpowiadać na kłamliwe i ordynarne zarzuty. Stanowisko czerwonych menerów można porównać z sytuacją gonionego złoźcyńcy, który chce odwrócić od siebie uwagę woła „łapaj złodzieja”. Bo w istocie tylko „robotą” czerwonych wytwarza szkodliwy i demoralizujący wpływ na stosunki szpitalne a nie praca siostry Szarytek, ks. kapelana i „Pracy Polskiej”.

Chcą oni ukryć swe ciemne sprawki i dlatego wskazują na siostry Szarytki, ks. kapelana i Pracę Polską. Przypominamy „towarzyszom” jedno a mianowicie ich ustosunkowanie się do sprawy wynagrodzeń za mieszkania pracownikom szpitalnym. Sprawa ta Związkowi Klasowemu zaszczytu nie przyniosła, a godziła w interesy pracy. Zloszcząc się na swe niezdolne oszukiwanie robotnika nie pozwoliło pracownikom szpitala zorganizować się w Zw. Zaw. „Praca Polska” w

swych szeregach. Smiesznym wydaje się atakowanie siostry Szarytek i ks. kapelana. Pragniemy tylko przypomnieć towarzyszom o tym, że Praca Polska postanowiła oczyścić szpital z czerwonej choroby i tego dokona.

Należałoby zwrócić uwagę czerwonym pismakom, że w polemice należy zachować pewne przyzwoite formy, rażący brak których wykazują piszący paszkwile na wszystkich kto tylko nie popiera czerwonych. Ten „system” nagonki prasowej zasługuje na pogardę „PRACA POLSKA” w Piotrkowie

Pilka nożna w Piotrkowie

Dziś w niedzielę na boisku na budkach w Piotrkowie odbędzie się interesujący mecz piłki nożnej między leaderem walk o wejście do Ligi Okręgowej RKS Naprzód z Radomska z miejscowym K. S. Concordia.

Do spotkania tego Concordia przygotowała się bardzo starannie i wystąpi w najsilniejszym składzie. RKS Naprzód jest czołowym klubem A-klasowym Okręgu Częstochowskiego.

UWAGA

Sprzedam od zaraz położony w centrum miasta

BAR PIWNY

z obszernymi pomieszczeniami. Wiadomość w dniach od 6 do 12-go sierpnia b. r. ul. Słowackiego nr. 42 Bar piwny.

Place do sprzedania w Piotrkowie przy ul. Łódzkiej. — Wiadomość ulica Łódzka 29, m. 4 od godz. 16-ej do 20-ej.

UWAGA!

Automobilści i Motocykliści!

Polecamy przed nabyciem części i akcesorii dętek i opon sprawdzić ceny w firmie **PE-TE-HA** ul. Toruńska 1, Tel 14-96.

Zawody w piłkę koszykową

W środę dnia 2 sierpnia r. na boisku KS Concordii (Budki) odbyły się dalsze rozgrywki w piłkę koszykową o puchar Redakcji Dziennika Piotrkowskiego. Wyniki uzyskano następujące:

Concordia — P.K.S. 42:34

W pierwszym spotkaniu drużyna Concordii po ładnej grze, zasłużenie pokonała Policyjny Klub Sportowy w stosunku 42:34. Sędziował słabo pan Drabek.

Sokół — Ruch 52:29

W drugim spotkaniu doszło do sensacyjnego spotkania pomiędzy groźnymi rywalami w piłkę koszykową, między drużyną Sokola a Ruchem.

Drużyna Sokola jednak miała więcej gry i była lepszą technicznie. Spotkanie zakończone zostało zasłużonym zwycięstwem Sokola w stosunku 52:29. Z drużyny sokola na wyróżnienie zasługują: Daszkowski, Kułakowski i Grzywna, z Ruchu Tomczyński i Dawidowicz II. Zawody prowadził dobrze p. M. Skowroński.

Na 10 minut przed końcem zawodów został usunięty z boiska obraz sędziego. Oj, nie ładnie, p. Drabek, tak się nie zachowuje sportowiec podczas zawodów! —sd.

Kronika Tomaszowska

Przemysł ludzi do Niemiec

Władze policyjne wpadły na trop zorganizowanej szajki, trudniącej się przemytem ludzi z Polski do Niemiec. Na czele szajki stali dwaj mieszkańcy Czeladzi: Wiktor Kreks i Jan Gręda.

Ci dwaj zawodowi przemytnicy organizowali na terenie Tomaszowa i okolicy grupy nieświadomych wieśniaków i robotników, zachęcając ich do wyjazdu obietnicami, olbrzymich zarobków. Oczywiście, za usługi te pobierali wysokie wynagrodzenie.

Działalność ich została spariolizowana przez tutejsze władze policyjne.

Wymienieni przemytnicy, jako prowodyrzy i uprawiający ten proceder z chęci zysku, zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Do odstąpienia od zaraz „Pokoje noclegowe” przy ul. P. O. W. nr. 8 w Piotrkowie przy dworcu kolejowym wraz z całkowitym urządzeniem.

3 pokoje z kuchnią z wypiętrze do wynajęcia od 1 września. Adres w Redakcji naszego pisma.

Pompe studzienna kupię — Wiadomość w Redakcji Dziennika Piotrkowskiego.

Maszyny do pisania i liczenia, powielacze, numeratory, spinacze. Oleje i smary Galkar, granity koloidalne Haduro, opony, dętki, akcesoria do samochodów i motocykli. Kombinezony do sportu itp. poleca: Biuro Techniczno-Handlowe — B. Konopiński, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Sierpień 1939 — jest miesiącem propagandy Ligi Morskiej i Kolonialnej w miesiącu tym wszyscy wstępują w szeregi L. M. K.

Restauracja na przystani LMiK w Sulejowie

pod kierownictwem Wacława Berłowskiego
poleca: obiady z 3 dań za 1.10 zł
wymienite lody w różnych smakach
najprzedniejsze napoje, świeże ryby
Pierwszorzędna orkiestra pod batutą Lejzerowicza.
Dancingi codziennie.
OBSŁUGA SZYBKA I UPRZEJMA.
Uwaga! Przyjmuje się zamówienia wycieczkowe i grupowe.

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Sceny mrozące krew w żyłach

Wielki film dżunglowy, który was zachwyci p. t.

WŁADCZYNI DŻUNGLI

Brawurowe wyczyny. Walki z drapieżnikami na dzikim lądzie! Największa sensacja sezonu!

W rolach głównych

Bette Jane RHODES i Grant WITHERS i inni

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o g. 1.30 Sama przez życie o g. 3 Biały motyl

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny wykł.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Najbardziej rewelacyjny film szpiegowski pt. ASKIER

W r. gł. Neil Hamilton i Brygida Horney
Tragedia kobiety, która kochała, a której nie wolno było kochać.

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.

g. 1 Płomienne serca g. 3 Niebezpiecz. Robinson Kruzoe

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś obszerny program o godz. 12 i 1.30 ostatnie popołudniowe z polskiego filmu „STRACHY” o godzinie 3-ej

Mój przyjaciel Maharadża

o godzinie 5 premiera wielkiego filmu sensacyjnego „PIRACI PRERII” z Bob Bakerem

Nad program kolorowa kreskówka
Niebezpieczna papuga

PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Josef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65